Nr. 160 Należytość poczt. opłacono gotówką Lwów, środa 17 lipca 1929 Rok XII

DZIEŃ LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce 20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Komisarskie rządy w lwowskiej Kasie Chorych.

Ultimatum sowieckie do Chin

MOSKWA 15. lipca. (PAT). — W dniu 13. b. m. doręczona została chińskiemu charge d'affaires w Moskwie nota sowiecka, podpisana przez Karachana. Nota zaznacza między innemi co następuje: Rząd sowiecki zgłasza raz jeszcze gotowość wejścia w porozumienie z Chinami co do wszelkich spraw, dotyczących kolei wschodnio-chińskiej. Rokowania te są jednak możliwe tylko pod warunkiem natychmiastowego wypuszczenia na wolność obywateli sowieckich oraz odwołania wszelkich nielegalnych aktów władz chińskich.

Rząd sowiecki oświadcza nakoniec, iż oczekiwać będzie 3 dni na odpowiedź rządu chińskiego i uprzedza, że o ileby nie otrzymał zadowalającej odpowiedzi będzie zmuszony uciec się do innych środków obrony słusznych praw ZSSR.

TOKIO 15. lipca. (PAT). Rząd nie otrzymał dotychczas urzędowego potwierdzenia wiadomości o ultimatum sowieckiem do Chin. Ministerstwo spraw zagranicznych zaznacza, że w sporze sowiecko-chińskim zachowa ścisłą neutralność.

WIEDEŃ 15. lipca. (PAT). „United Press" donosi z Charbina, że władze chińskie aresztowały w Mandżurji 700 obywateli sowieckich, których odstawiono do granicy rosyjskiej pod zarzutem uprawiania propagandy komunistycznej. Wiadomości nadchodzące z Mandżurji wskazują na niebezpieczeństwo wybuchu wojny między Chinami a Rosją sowiecką.

—o—

O ZNIESIENIE ŁODZI PODWODNYCH.

LONDYN, 15. 7. (AW). Pierwszy lord admiralicji oświadczył, że spodziewa się, iż łodzie podwodne zostaną zniesione jako dopuszczalny środek wojny. Anglja jest gotowa zawrzeć tego rodzaju umowę międzynarodową, ale niestety, nie można było uzyskać dotychczas pod tym względem zgody wszystkich zainteresowanych państw.

ZAKOŃCZENIE MIĘDZYNAR. ZLOTU MŁODZIEŻY SOCJALIT.

WIEDEŃ. 15. lipca. (A. W.) Wczoraj został zakończony Międzynar. zlot młodzieży socjalistycznej wielkim pochodem przez Ringstrasse. W pochodzie wzięło udział około 50.000 osób. Pochód odbył się w zupełnym spokoju.

W 13 dniach z Australji do Anglji



odbyli lot ponad Oceanem Spokojnym Kingsford-Smith (na prawo) i Charles Ulm. Wystartowawszy 27. czerwca w Sidney (Australja), wylądowali 10. lipca na londyńskiem lotnisku Croydon (przedstawionem na rycinie).

Pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy.

W niedzielę rozpoczął się I. Zjazd Polaków z zagranicy. W pięknie przybranej sali sejmowej odbyło się otwarcie Zjazdu w obecności przedstawicieli rządu, władz wojskowych i administracyjnych. Kolejno witali Zjazd marszałek Senatu p. Szymański, marszałek Sejmu tow. Daszyński, ks. prymas Hlond, przedstawiciel rządu minister Car, prezydent Warszawy Słomiński i t. d.

Następnie przemawiali delegaci zjazdowi poszczególnych państw. Zjazd potrwa jeszcze parę dni. Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu oraz mowę powitalną tow. marszałka Daszyńskiego z powodu braku miejsca zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Wobec Zjazdu Legjonistów.

Rokrocznie od 1922 r. odbywają się Zjazdy Legjonistów, na których marszałek Józef Piłsudski wygłasza przemówienia, nadające zjazdowi cechę uroczystości.

Do maja 1926 r. zjazdy te miały też dużą wartość polityczną, bowiem tak przemówienia Józefa Piłsudskiego, jak i obrady i uchwały streszczały się tylko w słowach walki ze złem, które równocześnie obsiadło nasze najwyższe władze cywilne i wojskowe, a legjoniści wyparci z życia państwowego mieli prawo żądać zmiany formy tych rządów od tych, którzy Polskę darmo dostali.

Po maju 1926 r. Zjazdy kielecki, kaliski i wileński miały już inny charakter.

Były to przygotowania się do objęcia rządów i władzy coraz silniej i gruntowniej.

Wszystkie zjazdy do r. 1926 odbywały się przy najsilniejszem poparciu stronnictw robotniczych i włościańskich — na pierwszym przewodniczył nawet Jan Dębski.

Zjazdy te odbywały się przy bardzo licznym udziale b. legjonistów. Były one przepełnione prawdziwymi legunami, wyrażały one siłę, potęgę tych, którzy bijąc się za Polskę — niczego nie żądają.

Fizjognomja zjazdu przybierała zupełnie inną formę, gdy coraz mniej legunów przybywało na zjazdy w 1927 i 28, a czwarta brygada zajęła tam pierwsze miejsce. Kalisz, Wilno — to były już dla tych, którzy w aureoli Legjonów zdobyli dobre posady, karjerę, koncesje i t. p. i oni to, śpiewając (na fałszywą nutę) I. Brygadę — liczbą swą przytłumili tych legjonistów, którzy w latach wojny 1914—1920 r. krwią własną — sztandary polskie podnieśli wysoko i zwycięsko.

Ci właśnie legjoniści, którzy w Legjonach jak najdalej stali od Józefa Piłsudskiego, ci, którzy jeszcze w r. 1919 chcieli „na czele jednego szwadronu skończyć z tym Pilsudskim", ci, u których nawet „reprezentant obcych agentów" Zagórski był codziennym przyjacielem domu do 1926 r., ci, z którymi musieliśmy staczać walki wewnętrzne, ci po 1926 r. stali się podporą obozu sanacyjnego.

Wraz z nimi cała czereda czwartej brygady ciągnie do żłóbka i wyje dumną pieśń zwycięstwa.

Patrzcie, kto reprezentuje dziś legjonistów? Panowie hrabiowie i książęta, Wiśliccy i inni przemysłowcy!

Czy w lwowskim wydziale Zw. Legjonistów znajdują się prawdziwi legjoniści?

Kogo wysłano ostatnio do Sanoka na Obw. Zjazd Legjonistów? Czy ten pan był kiedyś w Legjonach? Czy świadomie nie wyjechał do Wiednia i czy nie wstąpił do austrjackiej armji po rozbiciu się Legjonu Wschodniego, byle nie pójść choćby do II. B-dy?!!!

A czy ci, którzy są płatnymi członkami wydziału, którzy pobierają za swe funkcje związkowe wysokie pobory i diety — to może ideowcy?

Tacy ludzie stanowią dziś większość Zjazdów. Dlatego też przed Zjazdem w Nowym Sączu, od którego niedaleko tylu legjonistów zginęło w r. 1914, trzeba się dobrze zastanowić, co uczynić należy.

Czy jechać tam kupą i zapytać, czy towarzysze Franków Gibalskich, Bojarskich, Szalitów i tylu tylu robociarzy i reprezentantów robotniczych mają też głos, czy tylko karjerowicze z lat 1914—1920 i czwarta brygada?!

Czy pojechać tam i słuchać powtarzających się zawsze pp. Sławków i Polakiewiczów?

Czy też lepiej nie jechać i w swojem miejscu zamieszkania zwołać sejmiki legjonistów dnia 6. sierpnia, by dzień ten uczcili w gronie własnem?

A wreszcie zastanowić się nad tem, czy nie należałoby stworzyć odrębny Związek Legjonów Robotników i Włościan i odczepić się od tych geszefciarzy?

Korneł Żelaszkiewicz,
były starszy żołnierz artyl.
Leg. Pols.

Oferta zagr. na budowę wodociągów w miastach pol.

Związek Miast Polskich otrzymał ostatnio ze strony przedstawiciela konsorcjum „Societe Auxiliaire des Distribution d'Eau" ofertę na budowę urządzeń wodociągowo - kanalizacyjnych w miastach polskich. Komitet wykonawczy Związku Miast Polskich postanowił przystąpić do szczegółowego rozpatrzenia tej oferty w porozumieniu z Ministerstwami Skarbu i Robót Publicznych, oraz Instytutem Pwodociągowo - kanalizacyjnym.

MAKSYM GORKIJ. 1)

Mateczka Kemskich.

Pod wieczór przybyłem do miasta. Chmury nad dachami domów barwiły się czerwienią, lekko różowy tuman kurzu zawisł w nieruchomem i spokojnem powietrzu. Jest sobota — dzwonią właśnie na nieszpory. Na dziedzińcu, należącym do małego, ubogiego kościółka, wciśniętego między domy i zagłębionego w ślepej uliczce brodaty mieszczuch pędzi uderzeniami bata tęgą maciorę. Ściga ją pół tuzina pstrokatych prosiąt. Przed oborą jakaś kobieta w czarnej sukni i w zrudziałej chusteczce na głowie — nieruchoma, jakby wrośnięta w ziemię liczy miedziaki. Następnie układa je równo na dłoni i patrzy długo i uważnie na zakurzone niebo, potem na niebieską kopułę dzwonnicy i wysuwając grube, ciemne wargi znów zaczyna liczyć monety...

Wchodzę do karczmy. Proszę o butelkę piwa i spoglądając przez okno na ulicę zaczynam zastanawiać się: co należałoby w życiu przeklinać, a co błogosławić?

Jestem jeszcze bardzo młody, W poszukiwaniu stałej równowagi waham się i chwieję na wszystkie strony. Mam wrażenie, że życie szydzi ze mnie głupio, pokazując mi swe kaprysy niegodne i poniżające. To, co doświadczeni ludzie uważają za godne uwielbienia okazuje się bezbarwne, nudne, nieciekawe — to zaś co kazali mi przeklinać — właśnie podoba mi się. W końcu niewiele rozumiem.

Czasem wydaje mi się, że głowa moja jest zupełnie pusta, że niema o czem myśleć — czasem znów, że zawieszono w niej małe różnokolorowe baloniki które tańczą, jak pyłki kurzu w powietrzu. Ale najgorsze jest to, że zaczynam mieć coraz mniej zaufania do ludzi mądrych, którzy twierdzą, że wszystko rozumieją. Czuję, że znajduje się w absurdalnej i przykrej sytuacji muchy, co chwila uderzającej głową o szybę. Chciałaby przefrunąć przez nią, a nie wie, że ta przejrzysta przeszkoda jest jednak nie do przebycia...

Przez dobrze wymieczoną, opustoszałą i ponurą ulicę przesuwa się właśnie jakaś dziwna, stara kobieta. W ruchach jej jest coś, co przypomina ptaka, coś fruwającego, coś lekkiego. Mijając przechodniów robi skomplikowane i niewytłumaczone zygzaki. Jak by spłoszona skacze nagle w tył lub w bok... Ludzie również odsuwają się od niej — ścigają ją skrytym wzrokiem, ze zmarszczonemi brwiami.

W rzeczywistości chód jej przypomina zręczny i lekki lot jaskółki. Pstre łachmany, które powiewają naokoło tej małej sylwetki nadają jej jeszcze większe podobieństwo do ptaka. Cała bowiem okryta jest drobnemi strzępami. Głowa obraca się szybko, trwożliwie na cienkiej szyi. Szpiczasty nos węszy, a krótka dolna szczęka porusza się bezustannie, jakby przeżuwając powietrze. Siwe włosy sterczą na brodzie. Pod spódnicą u dołu obficie ozdobioną różnokolorowemi łatami widać gołe brudne nogi — prawdziwe łapy które konwulsyjnie czepiają się słupów lamp ulicznych, płotów, murów domostw.

Niema w tem dziwacznem stworzeniu prawie nic ludzkiego.

Ma wygląd jakiejś potwornej istoty. Zdaje się, że jest ślepa. Oczy są schowane w ciemne dziury, pod gniewnie zrośniętemi kosmykami brwi.

(C. d. n.).

—o—

Co piszą inni?

„NAPRZÓD“ stwierdza, że strojenie się w cudze piórka stało się nałogiem rządów pomajowych:

„Gdy w czasie narad nad budżetem na rok 1927—28 tow. Reger postawił imieniem Klubu socjalistycznego wniosek, aby pensję „honorową“ dla powstańców z 1863, wynoszącą wówczas 120 zł. miesięcznie, podnieść o 50 proc., rząd temu się sprzeciwił, ze względu na „równowagę“ budżetową. Ale ten sam rząd wydał w tymże okresie budżetowym 1927—28 przeszło 560 miljonów zł. ponad budżet uchwalony przez Sejm i ten sam rząd — odesławszy Sejm do domu — podwyższył samowolnie także owe pensje honorowe dla weteranów z 1863, których Sejmowi podwyższyć nie pozwolił.

Podobnie ma się rzecz z zaopatrzeniem dla emerytów ze służby w państwach zaborczych, dla ich wdów i sierot. Posłowie socjalistyczni: tow. Reger i Kuryłowicz od wielu lat z największą energją domagali się zrównania emerytów z państw zaborczych z emerytami polskimi. Rząd się temu sprzeciwiał, zasłaniając się brakiem funduszów. Aż naraz teraz, gdy Sejm rozpędzono, ukazuje się Rozporządzenie Rady Min. z dnia 4. lipca 1929 o uregulowaniu emerytur kolejarzy i o zrównaniu emerytów kolejowych zaborczych z polskimi. Oto tak wygląda marszałka Piłsudskiego „bezpartyjność“ i zwalczanie „sejmokracji“. takim systemem demagogji rządowej, chce sanacja udowodnić, że Sejm nie pracuje, więc jest zbyteczny. To ma być owo zapowiedziane „łamanie kości“.

„ROBOTNIK“ czyni dwa zestawienia na temat „gospodarki rozrzutnej“ i „gospodarki oszczędnej“:

„Jeżeli Magistrat socjalistyczny wydował szkołę wzrową i elektrownię, — to mamy do czynienia, jak wynika z półurzędowego komunikatu władz nadzorczych, z „gospodarką rozrzutną“.

A skoro wszyscy dygnitarze jadą sobie luksusowymi samochodami państwowymi wprost z Warszawy, aż hen hen, nad brzegi Atlantyku, dygnitarz zaś pomniejszy — przynajmniej do Karlsbadu czy Marienbadu, — to akuratnie chodzi o „gospodarkę oszczędną“, w myśl wezwań p. min. Matuszewskiego.

Były ongiś — zanim przyszło do „sanacji moralnej“ „wesołe budżety wojskowe“. Wyrzucano wtedy ponoć olbrzymie pieniądze na libacje pp. Ministrów Spraw Wojskowych z pp. posłami sejmowymi. W tamtych „skorumpowanych“ czasach, ogłoszano publicznie zakazy używania samochodów państwowych do jakichkolwiek innych celów, niż wyjazdy służbowe.

Teraz panuje „oszczędność“. A ty nic chcesz zrozumieć niemądry obywatelu, że skoro nasi ministrowie podróżują po Europie w polskich „salonkach“ i „cadillac'ach“ państwowych — to wprowadzają w życie zasadę „oszczędności“, a nasze znowuż samorządy, budujące szkoły i elektrownie, wykazują karygodną „rozrzutność“, a odnośne magistraty zasługują w pełni na „złożenie z urzędu“.

Sanacyjny „EXPRESS PORANNY“ zamieszcza korespondencję z Vichy we Francji pióra p. K. P. Pan ten szeroko rozpisuje się o zdobywcach ulgowych paszportów, którzy przed wyjazdem z Warszawy rzadko się chwalą swemi zdobyczami:

„W cichości serc każdy o ten skarb zabiega i zdradza się ze swego sekretu dopiero w pociągu Warszawa — Paryż, lub Warszawa — Rzym, względnie Warszawa — Praga, bo to są główne szlaki dobrze odżywianych warszawiaków, którzy w Vichy, Montecatino, w Karlsbadzie, lub Marjenbadzie, chcą zostawić wraz z kilkoma tysiącami złotych kilka dkgr. swego tłuszczu.

Wagon sypialny lub restauracyjny po ruszeniu pociągu z dworca Głównego, jest pierwszym terenem miłych niespodzianek.

— Pan dokąd?

— A no miałem jechać do Krynicy, ale „okazyjnie“ otrzymałem paszport ulgowy — więc wędruję do Vichy.

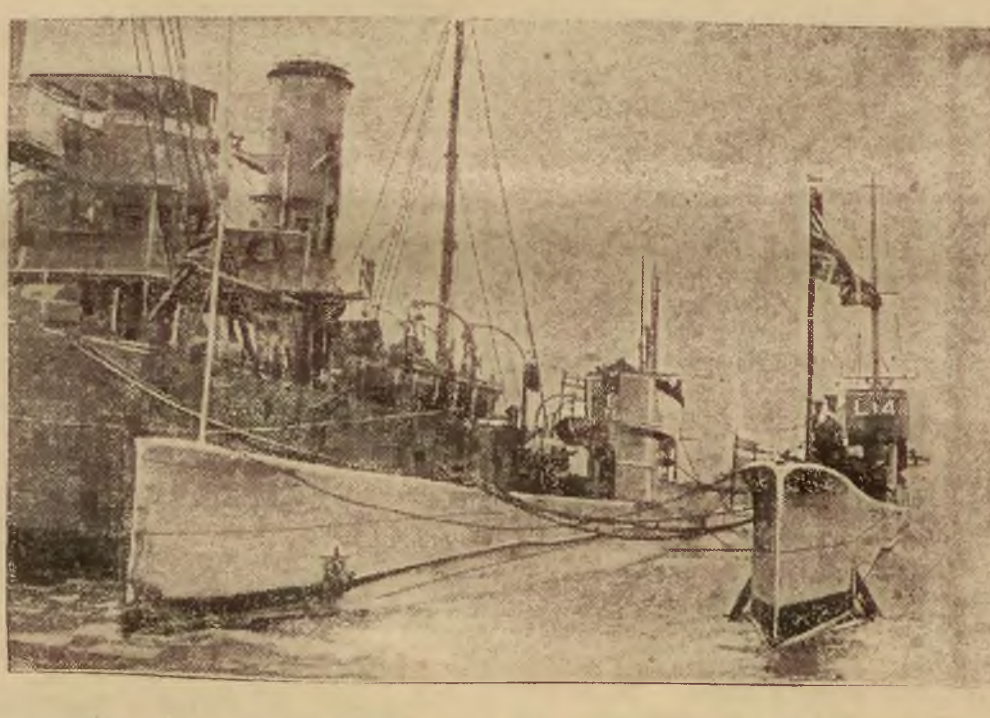
Później się okazuje, iż wszyscy ci, którzy „okazyjnie“ paszporty ulgowe otrzymują, rok rocznie ciągną na szlaki zagraniczne, a Krynice, Truskawce, Ciechocinki, Buski i t. p. znają tylko z opowiadania i z przekonania, że „tam“ drogo“.

Z tego można także sobie wytworzyć obraz „gospodarki oszczędnej“.

„Untin Bowler“ porwany przez kry lodowe.

NOWY JORK, 15. 7. (AW). Samolot „Untin Bowler“, który na wybrzeżu przylądka Hidley oczekiwał na zmianę warunków atmosferycznych wczoraj porwany został przez kry i uniesiony na pełne morze. Aparat został zgnieciony przez lody. Załoga, która w tym czasie bawiła na lądzie ocalała.

Fatalna angielska łódź podwodna.



„L. 12“ (w środku), która najechała na łódź „H. 47“ i zatopiła ją, przyczem straszną śmiercią z uduszenia w zatopionej łodzi zginęło 22 osób załogi. — Rycina przedstawia łódź „L. 12“, przyholowaną po katastrofie do portu Milford.

Fabrykant wódek skazany

na 13 milj. zł grzywny i 6 mies. więzienia

48 urzędników skazanych na więzienie i dotkliwe grzywny

BIELSK, 15, 7. (AW). W trwającym od paru miesięcy sensacyjnym procesie o przestępstwa skarbowe przeciw właścicielowi fabryki wódek i likierów Fraenklowi i 57 towarzyszom zapadł wyrok. Fraenkla skazano na grzywnę 13 milj. zł. i sześć miesięcy więzienia, a gdyby się okazało, że grzywna jest nieściągalna na dalsze dwa lata więzienia. 7 urzędników skarbowych skazano na więzienie 6 miesięcy do roku, resztę podsądnych na więzienie do 5 mies. i na grzywnę do pół miljona zł. Część oskarżonych skazano tylko na grzywny. Z 58 podsądnych uwolniono tylko 10.

—o—

Szczegóły katastrofy polskiego lotu przez Atlantyk.

Jaka była przyczyna i przebieg katastrofy.

* * *

Polski lot transatlantycki zakończył się tragedją: Idzikowski zginął wskutek eksplozji motoru, Kubala został ranny, samolot rozbił się. Po dniu nadziei, dumy i oczekiwania nastąpiły smutek i żałoba.

Aż nazbyt wielka liczba tragicznych wypadków w lotnictwie polskiem wywołała zobojętnienie ogółu. Z powodu licznych katastrof społeczeństwo oswoiło się z myślą wszelkich możliwości w naszem lotnictwie. U wielu wiadomość o jeszcze jednej katastrofie nie wywiera już głębszego wrażenia. Stan przyzwyczajenia pokonał zgrozę tragicznych lotów. Mimo to lot transatlantycki poruszył do głębi społeczeństwo polskie. Można bowiem być niewiadomo jak skostniałym w uczuciach, niewiadomo jak zobojętniałym na różne wypadki lotnicze, ale przecież lot Kubali i Idzikowskiego oraz smutny ich koniec to co innego. Decydują tu względy natury psychicznej. Lotnik, ginąc w takiej czy innej katastrofie, pada w służbie obowiązku. Ofiary takie nie wywołują masowego wrażenia. Idzikowski jednak padł ofiarą ambicji osobistej i dumy narodowej jako żołnierz - ochotnik, rozpierany pragnieniem pędu ikarowego, pragnieniem dokonania czynu niepowszedniego. Stąd współudział duchowy całej Polski w locie.

Dla wielu smutny koniec tego lotu nie był wcale niespodzianką. — Wielu było przygotowanych na to, że lot ten nie uda się. Lot z Europy do Stanów Zjedn. — jak dotychczas — ukazał się niemożliwością. Wszelkie próby skończyły się niepowodzeniem. Skłoniło to nawet rząd francuski do wydania lotnikom francuskim zakazu odbywania lotów trans atlantyckich.

Odbywanie lotów transatlant. przy obecnym poziomie techniki lotniczej okazuje się bezcelowe. Nie znaczy to jednak, aby z lotów tych zrezygnować. Chodzi tu tylko o sprawę większej pewności, o zredukowanie możliwości niebezpieczeństwa do minimum. Wykluczenie niebezpieczeństwa jest tu niemożliwem. Rozwój techniki pociąga za sobą stale ofiary. To jet rzecz, która nie da się uniknąć.

Poza niedoskonałością techniki lotniczej na dotychczasową niemożliwość przelotów z Europy do Ameryki składają się przedewszystkiem szczególnie trudne warunki atmosferyczne. Zmniejszenie niebezpieczeńtwsa zależy tu od umiejętnego dostosowania konstrukcji i techniki lotniczej, od zdolności uodpornienia samolotów od warunków atmosferycznych. — Tam gdzie na konstrukcję aparatu składa się skomplikowany mechanizm o tysiącznych częściach drobiazgowych — wystarczy, ażeby jedna śrubka pofolgowała, by nastąpiła katastrofa. To też lot Kubali i Idzikowskiego, podobnie jak wszystkie dotychczasowe loty z Europy do Ameryki Półn. odbywał się jako przedsięwzięcie śmiałe, ryzykanckie przy 99 procentowej niepewności.

W świetle tego lot Kubali i Idzikowskiego był zupełnie niepotrzebnym bezcelowym.

Nie wiadomo, co r. ub. i obecnie wpłynęło na decyzję ich wystartowania do lotu transatlantyckiego. Niewątpliwie do lotu tego przygotowywali się i mieli zamiar go zrealizować. Faktem jest jednak, iż plany ich wykorzystane zostały przez żądną senzacji warszawską prasę brukową, która wytworzyła swojemi wiecznemi informacjami taki nastrój w społeczeństwie, iż wycofać się z tej imprezy lub odłożyć ją na inne czasy — groziłoby ośmieszeniem się. Nie pomylimy się, twierdząc, iż lotnicy ci ulegli terrorowi „opinji publicznej“, reprezentowanej przez tę prasę brukową. To też — naszem zdaniem — prasa ta jest moralnym sprawcą tragicznego lotu polskiego nad Atlantykiem. Sami bowiem lotnicy w powodzenie swego lotu nie wierzyli.

Jak nastąpiła katastrofa?

NOWY JORK, 15. 7. (Pat.). Tutejszy komitet polski otrzymał od majora Kubali wysłaną w niedzielę wczesnym rankiem z Stanta Cruz wiadomość, stwierdzającą, że major Idzikowski jeszcze żyje, uległ jednakże tak ciężkim poparzeniom, że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

LIZBONA, 15. 7. (Pat.). Według doniesień dzienników z Horthy, major Kubala został umieszczony w szpitalu „Santa Cruz“ na wyspie Graciosa. — Stan zdrowia majora Kubali jest zadowalający.

Lot trwał 18 godzin.

HORTHA, 15. 7. (Pat.). Żaglowiec polski „Iskra“ odpłynął ku wyspie Graciosa w celu oddania ostatnich honorów zmarłemu majorowi Idzikowskiemu, który

został pogrzebany na cmentarzu miejscowym na wyspie Graciosa.

Cała ludność wyspy przyłączyła się do żałobnego orszaku. Ponieważ katastrofa nastąpiła o godz. 21.30 według czasu miejscowego, przeto lotnicy polscy utrzymywali się w powietrzu przez 18 godzin.

Pogrzeb mjr. Idzikowskiego.

WARSZAWA, 15. lipca (A. W.). „Eksp. Por.“ przynosi szczegóły lądowania „Marszałka Piłsudskiego“. Katastrofa nastąpiła w sobotę o godz. 9 wiecz. według czasu warsz., w czasie przymusowego lądowania w miejscowości Brazidemira na wyspie Graziosa. Wskutek wybuchu zbiornika z benzyną mjr. pilot Idzikowski poniósł śmierć na miejscu, mjr. nawigator Kubala został lekko ranny i przewieziony do miejscowego szpitala. Aparat zupełnie rozbity. W niedzielę popołudniu odbył się pogrzeb śp. mjra Idzikowskiego, który pochowany został ze wszystkiemi honorami wojskowemi.

Co mówi naoczny świadek.

PARYŻ, 15. 7. (Pat). Według wiadomości otrzymanych z Horthy, świadek naoczny wypadku z samolotem „Marszałek Piłsudski“ oświadczył, że w trakcie wyszukiwania przez lotników odpowiedniego miejsca na lądowanie, samolot pod wpływem gwałtownego przeciwnego wiatru zaczął wirować w powietrzu, poczem spadł. Świadek ów widział, jak major Kubala został wyrzucony z samolotu i w chwili, gdy ten ostatni miał dotknąć ziemi nastąpił wybuch, podczas którego major Idzikowski został zabity.

—o—

Zwłoki majora Idzikowskiego zostaną sprowadzone do kraju.

WARSZAWA, 15. 7. (tel. wł.). Wieść o tragicznej katastrofie, jakiej uległ samolot „Marszałek Piłsudski" i śmierci śp. mjr. Idzikowskiego wywołała w kołach lotnictwa wojskowego ogólne przygnębienie. Dep. aeronautyczny Min. Spr. Wojsk. postanowił wszcząć starania o sprowadzenie zwłok mjra Idzikowskiego do kraju. Podobno zwłoki zostaną sprowadzone we wrześniu.

———

WARSZAWA, 15. 7. (AW). Zmarły tragicznie śp. mjr. Idzikowski był kawalerem i w Warszawie nie miał żadnej bliższej rodziny. W Paryżu jedynie przebywa siostra Zmarłego.

W jakich warunkach nastąpiła katastrofa.

WARSZAWA, 15. 7. (AW). W departamencie aeronautyki najwybitniejsi fachowcy badali od wczesnego rana na podstawie wiadomości o przebiegu lotu, w jakich warunkach mogła nastąpić katastrofa. Utrzymuje się teza, że lotnicy mijali już ostatnie grupy wysp Azorskich w kierunku wybrzeży amerykańskich. Musieli się jednak cofnąć z powrotem na wyspy Azorskie. Szereg okoliczności potwierdza to przypuszczenie. Przedewszystkiem radjogram nadany okrętowi włoskiemu, który sygnalizował o defekcie motoru. Jednocześnie jednak lotnicy depeszowali, iż nie zmieniają kierunku lotu i lecą dalej. Lotnicy sądzili, że defekt jest przejściowy i uda się go w drodze usunąć. Gdy jednak zorjentowali się w dalszej drodze, że jest to niemożliwe, dopiero wówczas depeszowali o wskazanie miejsca lądowania i postanowili zawrócić, celem przeczekania fatalnych warunków atmosferycznych i ew. naprawy defektu w motorze. Od chwili wydania pierwszego radjogramu lotnicy przebyli jeszcze kilkaset kilometrów. — Wyspa Graciosa, gdzie nastąpiła tragiczna katastrofa, znajduje się w kierunku płdn.-zach. od wyspy Fayal z portem Horta, gdzie stał właśnie żaglowiec marynarki wojennej „Iskra".

—o—

Wrażenie w Paryżu.

PARYŻ, 15. 7. (AW). Wiadomość o katastrofie samolotu „Marszałek Piłsudski" nadeszła do Paryża w późnych godzinach wieczornych. Z powodu narodowego święta Francji redakcje paryskich pism wstrzymały się od ogłoszenia tej wiadomości, nie chcąc żałobną wieścią mącić radosnego nastroju. Mimo to wieść o katastrofie lotników polskich przedostała się do wiadomości publicznej. Publiczność biorąca udział w zabawie tradycyjnej na bulwarze Poissonière, dowiedziawszy się o katastrofie, przerwała zabawę i w żałobnym nastroju rozeszła się do domów.

—o—

Wrażenie w New-Yorku.

NOWY JORK, 15. 7. (Pat.). Komitet przyjęcia, który oczekiwał w polskim konsulacie na wiadomość o lotnikach polskich, przekształcił się na komitet żałoby. Setki Polaków zgromadziły się przed gmachem konsulatu, oczekując z niecierpliwością potwierdzenia wiadomości o śmierci majora Idzikowskiego.

—o—

Życiorys mrj. Idzikowskiego.

WARSZAWA, 15. 7. (AW). Zmarły śmiercią lotnika śp. major pilot Ludwik Idzikowski ur. w Warszawie 15. VIII. 1891. Wcielony w r. 1914 do wojska rosyjskiego, dostaje przydział do lotnictwa. 1. lipca 1915 otrzymuje patent pilota. Na froncie stacza szereg walk z Niemcami. Ze zmartwychwstaniem armji polskiej mjr. Idzikowski staje w jej szeregach, walczy na froncie lwowskim w grupie lotniczej śp. kpt. Bastyra, jako czołowy pilot 7-mej eskadry. Po skończonej wojnie mjr. Idzikowski obejmuje eskadrę szkolną w szkole lotniczej w Grudziądzu. Niedługo dostaje nominację na szefa pilotażu w tej szkole. W r. 1924 zostaje przydzielony do dep. aeronautyki MSWojsk., skąd przechodzi do 1 p. lotniczego na stanowisko dowódcy dywizjonu.

W latach 1925 i 1926 bierze udział w dwu raidach samolotów polskich z Paryża do Warszawy na „Potezie". — Podczas manewrów w Rembertowie w 1926 r. ulega katastrofie. Cudem niemal wychodzi z niej cało. W r. 1926 mjr. Idzikowski otrzymuje rozkaz wyjazdu do Paryża, gdzie zostaje przydzielony jako kontroler do polskiej misji wojskowej zakupów.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

WIEDEŃ. Władze mandżurskie w miejsce zwolnionych funkcjonarjuszy sowieckich, kolei wschodnio-chińskiej, przyjęły na służbę 80 monarchistów rosyjskich.

LONDYN. Mac Donald oświadczył w Izbie Gmin, że decyzja rządu w sprawie uznania Rosji sowieckiej nie stanie się faktem, dopóki Izba Gmin nie omówi tej sprawy.

ŁÓDŹ. Dziś w nocy spalił się młyn parowy. Podczas akcji ratunkowej trzej strażacy odnieśli ciężkie rany, dwóch walczy ze śmiercią.

SOSNOWIEC. W Dąbrowie Górniczej aresztowano wielu komunistów oraz skonfiskowano wiele bibuły komunistycznej.

KRAKÓW. Wczoraj na dworcu towarowym w Krakowie, wydarzyła się katastrofa kolejowa. Nastąpiła ona przy przetaczaniu wagonów. Na szczęście strat w ludziach nie było.

WARSZAWA. Wyjazd Marszałka Piłudskiego na urlop wypoczynkowy jest już definitywnie zdecydowany. Marszałek spędzi urlop w Targiviste w willi dra Skupniewskiego. Podczas pobytu w Rumuji nie są przewidziane żadne oficjalne wizyty, czy też spotkania.

MOSKWA. W Uzbestanie kilka młodych tancerek zostało zabitych przez tłum fanatyków, gdyż ukazały się one na ulicach miasta bez zasłon na twarzach.

WIEDEŃ. Wielką senzację wywołało samobójstwo 26- letniego syna sławnego poety austrjackiego Hugona Hofmansthala. Jak słychać popełnił on czyn rozpaczliwy w stanie depresji nerwowej spowodowanej niemożnością znalezienia zajęcia.

WARSZAWA. Jutro rozpoczyna się w Londynie wielka wystawa lotnicza, obrazująca całkowity dorobek Anglji na tem polu. Poza oficjalnymi eksponatami na tej wystawie, będzie urządzony również pokaz ważniejszych maszyn różnych systemów z różnych krajów.

LONDYN. Wobec ponownej konieczności operacji króla angielskiego, lekarze nie tają, że z powodu ogólnego osłabienia organizmu króla wyczerpanego ostatnią chorobą, istnieje duże niebezpieczeństwo życia.

Rozwiązanie Zarządu Kasy Chor. m. Lwowa i mianowanie komisarza.

Po Krakowie przyszła kolej na Lwów. Wczoraj w południe na ręce przewodniczącego Zarządu tow. Chrystowskiego, doręczono z Urzędu Ubezpieczeń podpisany przez J. Ochmana reskrypt, rozwiązujący Zarząd i wszystkie autonomiczne władze Kasy i mianujący komisarzem Józefa Nadzieję, koncypienta adwokackiego z Rzeszowa.

W godzinę później zgłosił się osobiście nowomianowany komisarz w towarzystwie reprezentanta Urzędu Ub. radcy Chomickiego i objął urzędowanie.

W ten sposób został usunięty samorząd w instytucji społecznej, która słusznie chlubi się owocną i twórczą działalnością. Po 40 latach istnienia Kasy po raz pierwszy pozbawiono ubezpieczonych samorządu.

—o—

O prawo i sprawiedliwość.

(?) Dnia 2 lipca br. w tutejszym Sądzie apelacyjnym odbyło się uroczyste powitanie nowo mianowanego Prezesa Sądu apelacyjnego Czesława Woycickiego, który w dniu tym objął posterunek ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

Po przemówieniu powitalnem wiceprezesa Sądu apelac. Starkiewicza odpowiedział Prezes Woycicki, poruszając w swem przemówieniu kwestje obchodzące najszerszy ogół.

Podniósłszy na wstępie trudności, jakie pokonywać musi kierownictwo sądu na naszym w szczególności terenie zaapelował do sędziów, by wszędzie i zawsze byli sędziami sprawiedliwymi.

Przemówienie Prezesa Woycickiego w głównych ustępach brzmi:

Sędzia chcąc spełnić należycie swe szczytne zadanie, musi obok należytego przygotowania, odznaczać się

niezawisłością charakteru, bezstronnego sądu i celowością działania.

Bezstronność i niezawisłość charakteru ujawnia się w samoistnym i opartym na dowodach, sądzie i odwadze dania wyrazu swemu przekonaniu sędziowskiemu bez względu na stan i stanowisko społeczne stron, bez względu na poklask tłumu, czy niechęć możnych.

Jeśli zaś poręczona ustawą niezawisłość sądów jest kamieniem węgielnym sądownictwa, to bezstronność sędziów, jest kamieniem węgielnym tej niezawisłości.

Skoro bowiem społeczeństwo złożyło w ręce nasze tak wielką władzę, jak rozstrzyganie w kwestjach mienia, wolności, honoru a nawet życia współobywateli, to

nie może ono być obojętne na jawne nadużywanie tej niezawisłej władzy dla celów postronnych,

czy byłyby niemi korzyści materjalne, czy uprzedzenia narodowościowe lub partyjne, czy choćby sympatje lub niechęci osobiste.

O ile tedy sędzia bezstronny, o charakterze niezawisłym, utwierdza w społeczeństwie przekonanie o koniecznej potrzebie niezawisłości sądów, a zarazem podnosi w oczach ogółu powagę i ich znaczenie, o tyle

sędzia stronny podkopuje ją gwałtownie

i sprawia, że drogą uogólnienia zarzut stronności sędziów zataczać może coraz szersze kręgi, wiodące do utraty zaufania do sądów, do zachwiania praworządności, do samopomocy, do anarchji.

Stronność dla korzyści materjalnych nie zdarza się obecnie w sądach naszych. Nie mniej jednak nie rzadkie są zarzuty czynione sędziom na tem tle dlatego jedynie, że — jak dochodzenia wykazują — sędzia swem niewłaściwem postąpieniem, nietaktownem zachowaniem się, bądź na sali rozpraw, bądź poza nią, dostarczył pozorów, które w oczach strony, która w sporze uległa, urosły do pewnika niemal, że sędzia w orzeczeniu swem kierował się nie prawem i prawdą, ale względami ubocznymi, najprawdopodobniej korzyścią materjalną.

Nie umiem znaleźć dość silnych słów, aby

przestrzec sędziów przed tego rodzaju dawaniem pozorów.

Częstsze są zażalenia pomawiające sędziów o stronność na tle uprzedzeń, czy nawet wprost nienawiści narodowościowej.

Nie chcę przypuścić, iżby istnieli u nas sędziowie, którzyby orzeczenia swe wydawali nie wedle prawa i prawdy ale świadomie wbrew prawu i prawdzie, kierując się metryką czy poczuciem narodowem stron.

Gdyby jednak istotnie byli tacy, których szowinizm narodowościowy, wyznaniowy, czy partyjny opanował do tego stopnia, iż nie mogą zdobyć się na bezstronny sąd, dla tych miejsca w sądzie oczywiście być nie może.

Celowość działania polega na szybkim rozsądzie, rychłej realizacji przysądzonego stronie roszczenia, — tudzież na szybkiej i skutecznej represji karnej.

Środki wiodące do tego celu są proste.

A więc należyte przygotowanie się do rozprawy

dążenie do bezpośredniego zetknięcia się na niej ze stronami celem ustalenia spornych okoliczności i dowodów, niedopuszczanie do pieniaczego przewlekania sprawy.

utrzymanie na rozprawie zapomocą środków ustawą wskazanych powagi i spokoju nieodzownego do skupienia myśli celem należytego rozpoznania sprawy, a wreszcie zwięzłe treściwe wygotowanie pisemnego uzasadnienia.

Wodnista pisanina i nieistotny biurokratyzm muszą być poniechane, bo w ich powodzi tonie właściwy cel sądownictwa.

Szybka realizacja przysądzonego stronie roszczenia wymaga nietylko rychłego formalnego załatwienia wniosku egzekucyjnego, ale dalszej czujnej uwagi sędziego, iżby dozwolony krok egzekucyjny został istotnie rychło i zgodnie z ustawą wykonany.

Ustanie wtedy wszechwładza organów wykonawczych, owej osławionej „czwartej instancji", która często za obola, kasuje w wykonaniu, ku słusznemu oburzeniu społeczeństwa, prawomocne rzeczenia sędziowskie.

Orzecznictwo karne wymaga dużej znajomości życia, znajomości duszy ludzkiej, a ponieważ każda jednostka ludzka stanowi duchowo odrębny świat, przeto i represja karna winna być indywidualizowana, daleka od szablonu.

Na zakończenie pragnę jeszcze zaznaczyć, że obce są mi uprzedzenia narodowościowe, wyznaniowe czy partyjne. Z równą życzliwością i bezstronnością odnosić się będę do wszystkich sędziów, funkcjonarjuszów sądowych i do wszystkich obywateli, których losy i dzieje razem tu złączyły, tak, jak to czyniłem dotychczas na różnych posterunkach swej pracy sędziowskiej i prokuratorskiej.

Straszne skutki wylewów nad Morzem Czarnem

ANGORA, 15, 7. (Pat). Według urzędowych informacji uzyskanych w ostatniej chwili w sprawie wylewów i obsunięcia się gruntów w okolicy Surmene, nad morzem Czarnem, uległo tam 216 domów całkowitemu zniszczeniu a około 50 domów i 24 młyny częściowemu uszkodzeniu. Jak dotychczas stwierdzono, liczba ofiar wynosi

199 zabitych i 50 rannych.

Komunikacja między poszczególnemi miejscowościami przerwana. Nieznany jest dotychczas los 10-ciu miejscowości.

Obsuwanie się gruntu trwa dalej.

W niektórych okolicach ludność opuściwszy swoje domostwa obozuje w górach.

Niektóre wyjaśnienia nowej procedury karnej.

Jak się odbywa wykonanie wyroków karnych? — Jaka instancja sądowa i kiedy może wstrzymać wykonanie wyrzeczonej przez sąd eksmisji?

W myśl postanowień nowej procedury — **wyrok wykonywa się natychmiast po uprawomocnieniu się**. Tak jest przy wszystkich wyrokach karnych. Wyjątek stanowią wyroki śmierci, Wykonanie wyroku śmierci może nastąpić dopiero po decyzji Prezydenta Rzplitej, że nie korzysta z prawa łaski. Wykonanie wyroku sądu grodzkiego zarządza sąd grodzki. Wykonanie każdego innego wyroku, zarządza prokurator sądu okręgowego. Co do wyroku śmierci, wykonywa go się w miejscu zamkniętem, nie publicznie. Przy wykonywaniu wyroku śmierci powinien być obecny prokurator, naczelnik więzienia, protokolant, lekarz i duchowny wyznania, do którego należy skazany. Pozatem może być obecny obrońca, którego o terminie stracenia należy zawiadomić.

Interesująca jest kwestja, jaki organ decyduje o zarządzeniu wykonania kary, warunkowo zawieszonej w wyroku. Otóż w myśl art. 530 nowej procedury, zarządzenie wykonania kary zawieszonej, wydać może sąd pierwszej instancji, który w danej sprawie wyrokował, i który orzeka w tym przedmiocie na posiedzeniu niejawnem. Na postanowienie w tym przedmiocie służy zażalenie. Podczas wykonywania kary może zajść konieczność przerwy lub odroczenia wykonania, a więc np. wykonanie kary śmierci na chorych obłożnie i na chorych umysłowo (?) odracza się do czasu ich wyzdrowienia. Wykonanie kary śmierci i na kobietach brzemiennych odracza się do upływu 3 miesięcy po rozwiązaniu, o ile dziecko pozostaje przy życiu.

Wykonanie kary pozbawienia wolności w wypadku choroby umysłowej lub ciężkiej choroby fizycznej skazanego pozostającego na wolności, odracza się do czasu wyzdrowienia. Odroczenia i przerwy wykonania kary pozbawienia wolności udziela prokurator okręgowy, zarządzający wykonanie wyroku — na czas do 3 miesięcy, prokurator apelacyjny — na czas do 6 miesięcy.

W myśl noweli do ustawy o ochronie lokatorów z 1928 r. bezrobotny, co do którego zapadł wyrok, nakazujący eksmisję z lokalu, może żądać odroczenia wykonania wyroku, o ile otrzymał pracę i spłaca obok bieżącego komornego pewną kwotę na zaległość, wynoszącą 1/4 komornego bieżącego. Podanie z prośbą o wstrzymanie wykonania takiej eksmisji wnosi osoba eksmitowana do tego sądu, który wyrok wymieniony wydał.

Sąd rozstrzyga kwestję na posiedzeniu, po wysłuchaniu stron, w formie decyzji. Decyzję, oddalającą żądanie odroczenia wykonania eksmisji, zaskarżyć można w drodze t. zw. skargi incydentalnej do sądu II-giej instancji.

Dziennikarz warszawski ofiarą wypadku samochodowego.

WARSZAWA, 15. lipca (A. W.). Wczoraj o godz. 10 rano na szosie Lubelskiej uległ katastrofie samochód, którym jechał redaktor „Epoki" Stefan Grostern z żoną. Katastrofa nastąpiła z powodu defektu kierownicy. Red. Grostern ma złamaną kość w udzie i okaleczenia zewnętrzne, żona jego odniosła silne obrażenia wewnętrzne.

Jeden z najpiękniejszych torów.



w Europie dla wyścigów samochodowych w Eifel (Niemcy), na którym 14. b. m. rozpoczęły się wyścigi o „wielką nagrodę narodów". Na obrazku, zdjętym z lotu ptaka, widać tor wyścigowy, miejsce startu i równocześnie metę (2), oraz najbliższą większą miejscowość Adenau.

Pracownicy państw. w obronie swoich praw.

W ciągu dziesięciu lat istnienia państwa położenie pracowników państwowych stale się pogarsza i nie doznaje ani zrozumienia ani życzliwości ze strony czynników miarodajnych. (Miljon ludzi, (gdyż taką liczbę stanowią z rodzinami pracownicy państwowi) walczy z dnia na dzień z nieznośnemi warunkami bytu.

Pracownicy, zorganizowani w związkach, grupujących się około Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych, odbyli cały szereg wieców we wszystkich ośrodkach Rzeczypospolitej.

Wiece te ujawniły rozpaczliwe wprost położenie licznych kategoryj pracowników państwowych i silne rozgoryczenie szerokich warstw pracowniczych.

W rezolucjach swych pracownicy państwowi domagają się:

1. wypłacenia zaległego z r. 1928 dodatku mieszkaniowego,
2. uregulowania sprawy dodatków lokalnych (uzdrowiskowego, szkolnego i innych),
3. Wstawienia do przygotowanego budżetu niezbędnych sum na podniesienie uposażeń od nowego roku budżetowego zgodnie z zwrostem drożyzny,
4. przystąpienie przez Rząd do znowelizowania ustawodawstwa pracowniczego.

Wszędzie na wiecach pracownicy domagają się od zarządów głównych swoich związków i Centr. Komisji Porozumiewawczej organizowania energicznej akcji, celem uzyskania swych żądań.

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Najnowsze metody dorobkiewiczów z „Oil-Springu".

Robotnicy w obronie bytu urzędnika.

Właściciel kopalni „Oil-Spring" zastosował najoryginalniejsze metody produkcji, które mają rugować całkowicie koszta robocizny. Prosty to sposób: ani nie zrywa umowy zbiorowej, nie przedłuża czasu pracy, nie obniża płac, tylko nie płaci w zupełności robotnikom żadnych zarobków, z którymi zalega miesiącami. Robotnicy zorganizowani w związku górników przez tę organizację skierowują pretensje do zaległych zarobków na drogę sądową. Do tej akcji przyłączył się m. in. urzędnik tej firmy p. Goldberg.

Jak się zastosowała wobec tego firma? Nietylko nie zapobiegła skardze przez wypłacenie ciężko zapracowanego grosza robotnikom i urzędnikom, ale postanowiła zemścić się. Nie mogła wywrzeć firma ta presji na żadnego z robotników, bo ci to naprawdę jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Dlatego poszukała sobie urzędnika p. Goldberga i pozbawiła go posady. Na wieść o tem robotnicy manifestacyjnie udali się do firmy i zażądali przyjęcia z powrotem do pracy p. Goldberga, grożąc strejkiem. To solidarne wystąpienie robotników w obronie urzędnika, który nie wahał się razem z nimi dochodzić swoich należytości, miała ten skutek, ze w dniu następnym p. Goldberg powrócił do pracy.

Akcją tą kierował delegat robotniczy tow. Rudziak.

Gwałt, czy stręczenie do nierządu.

Pod tym tytułem umieszczona została we wczorajszym numerze notatka. Przez przeoczenie podano, że sprawcą był wywiadowca Steier, co prostujemy, albowiem tym zwyrodnialcem był Feifer, znana podpora „frakcji" tutejszej, słynny kat, który znęcał się na Wagmanie, o czem pisaliśmy już.

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego korespondenta).

Groźba powodzi w pow. Drohobyckim minęła.

DROHOBYCZ 15. lipca. (Tel. wł.). Dnia 12. lipca między godz. 4 a 9 wezbrały wskutek deszczu tutejsze potoki górskie wpadające do rzeki Tyśmienicy. Stan wody podniósł się o 2—3 m. To nagłe wezbranie potoków i rzeki Tyśmienicy spowodowało wylewy w Borysławiu, Drohobyczu, Rychcicach, uszkadzając lekko w Drohobyczu 3 domy, zaś w Liśnie p. Drohobycz na drodze do Sambora został zniszczony most. Komunikacja kołowa między Samborem a Drohobyczem została wstrzymana.

Stan wody dopiero pod wieczór zaczął opadać. — Niebezpieczeństwo klęski powodzi minęło.

POŻAR AUTODOROŻKI. Na drodze z Tustanowic do Truskawca spłonęła autodorożka, własność p. Ziemby z Borysławia. Ofiar w ludziach nie było.



Nowocześnie urządzona piekarnia mechaniczna w Warszawie

Ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Zabił robotnika w czasie sprzeczki.

Dnia 14. b. m. w czasie sprzeczki wynikłej pomiędzy Zdzisławem Zborzewskim b. urzędn. rady szkolnej w Peczyniżynie, a tamtejszym robotnikiem Marjanem Misiorem — Zborzewski strzelił ze strzelby myśliwskiej do Misiora, który zginął na miejscu. Sprawcę aresztowano. Dochodzenia w toku.

Katastrofa budowlana.

Onegdaj zawalił się stary dom w Stanisławowie przy ul. Rejtana 21, w którym mieszkał Józef Schafer z rodziną. W czasie zawalenia się trzy osoby znajdowały się w domu i wskutek katastrofy zostały przysypane gruzami, doznając ciężkich obrażeń cielesnych.

Na miejsce przybyła straż pożarna, która ofiary wydobyła z pod gruzów. — Rannych odwieziono do szpitala.

Sytuacja powodziowa w Małopolsce Wschodniej.

Sytuacja w powiatach, zagrożonych powodzią, wskutek ulewnych deszczów w województwie lwowskiem, przedstawia się następująco:

Drohobycz: Wobec ustania deszczów woda opadła i do wylewów nie doszło z wyjątkiem zalania łąk w okolicach Dobrowlan, Lipic, i Michałowic.

Przemyśl: Woda na Sanie przybrała o 4 metr. ponad poziom normalny, a w najbliższych godzinach spodziewany jest przybór o dalsze 70 do 100 cm. W tym wypadku zalane byłyby domy wsi Wiltza, Odpowiednie zarządzenia wydano.

Sanok: San opada. Komunikacja z Brzozową do stacji kolejowej Rymanów przerwana z powodu zalania drogi.

Lisko: Stan wody na Sanie podniesiony o 2 mtr. Pozatem w powiecie sytuacja normalna.

Brzozów: San pod Dynowem podniósł się o 2 mtr. Po prawym brzegu Sanu zalane zostały łąki w gminie Gdyczyn, Nożdziec i Wyniok.

Sambor: W okolicach Kalinowa woda zalała kilkaset morgów pola. Szkody bardzo znaczne. W Ozimnicy uszkodzony został most, jednak komunikacji nie przerwano. Tendencja opadowa.

Krosno: Woda opada, powodzi nie było.

Rozmiary strat, spowodowane wylewami rzek w Małopolsce Wsch., będzie można ustalić dopiero po opadnięciu wód.

—o—

Katastrofalna powódź na Pokuciu.

Olbrzymie masy wody rzek górskich niszczą osiedla ludzkie, wiele mostów zerwanych, połączenia telefoniczne zniszczone, Kosów odcięty od świata.

Kosów, 12. lipca.

(E. K.). Znowu olbrzymia katastrofa powodzi nawiedziła Pokucie. Najwięcej ucierpiał powiat Kossowski. Ulewne deszcze i burze, trwające od 7. b. m. nagromadziły tak olbrzymie ilości wody, że wszystkie tutejsze rzeki i potoki górskie wystąpiły z brzegów, zalewając i niszcząc przyległe tereny i osiedla ludzkie. Najwięcej ucierpiały części leżące nad Czeremoszem, Rybnicą, Pistynką i t. d.

Właściwa katastrofa miała miejsce od wczoraj godz. 4-tej popoł., do dziś godziny 3-ciej nad ranem. Zwyżka wody ponad stan wynosiła w Rypnicy pod Kossowem ponad 2 i pół m., w Czeremoszu pod Kutami ponad 3 m., zaś pod Wyżnicą jeszcze więcej. Całe wały wzburzonej wody zwalały się z gór, zalewając olbrzymie tereny, unosząc wszystko, co było po drodze.

W Kutach, Czeremosz zalał 26 domów, porywając budynki i zwierzęta domowe. W Pistyniu burza zalała 15 domów, w Rożnowie 20 domów. — Ofiar w ludziach dotychczas nie ustalono, urzędowa wiadomość donosi, że koło Żabia wyłowiono zwłoki kobiety, lat 40, nazwiska dotychczas nieustalono. W Kossowie Rybnica zalała kilka domów. Między innemi ochronkę ukraińską, leżącą tuż nad rzeką. W nocy musiano przenosić maleńkie dzieci przez wodę w bezpieczne miejsce. — Płacz i krzyk powodzian oddziaływał przygnębiająco.

Podkreślić należy z uznaniem zachowanie się władz, które wszczęły energiczną akcję ratunkową pod osobistem kierownictwem kosowskiego starosty. Z zagrożonych terenów ewakuowano mieszkańców.

W tym tragikomicznym momencie nie brak było i tragikomicznych scen. Oto gdy kazano dwojgu staruszkom, mieszkającym na zagrożonym, przez Czeremosz, terenie, opuścić dom, ci nie chcieli tego uczynić, twierdząc, że nie mogą znaleźć swej gęsi, a bez niej nie pójdą.

W tej chwili Kosów jest odcięty od świata, woda zerwała prawie, że wszystkie mosty, zniszczyła drogi, komunikacja autobusowa przerwana, połączenie telefoniczne zupełnie zerwane. O ile cyfrowo wiadomo, to zerwanych mostów jest 14, pozatem wszystkie są zerwane, na linji komunikacyjnej Jasienów — Żabie; dalej na Bukowscu i wszystkie wzdłuż Białego Czeremoszu, od Uścieryka do Chryniawy.

Komunikacja z Rumunją przerwana, wszystkie słupy telefoniczne wzdłuż Czeremoszu, który na przestrzeni 100 km. jest granicą między Polską a Rumunją, przewrócone, druty poprzerywane.

Tereny położone nad Rybnicą w Kosowie, zawalone są kłodami drzewa, resztkami budowli, które naniosła woda.

Powodzi zasadniczo nie spodziewano się. Charakterystycznem jest, że przedwczoraj, podczas gdy w Kosowie padał deszcz, w Jaworniku, miejscowości położonej wysoko w górach, kilkadziesiąt kilometrów od Kosowa, była piękna pogoda.

Obecna powódź poczyniła tak wielkie zniszczenia, iż śmiało porównać ją można do strasznej powodzi z roku 1927, tylko że w dzisiejszej nie ma tyle ofiar ludzkich, co w poprzedniej, kiedy 65 osób życie utraciło.

W chwili, kiedy piszę niniejszą korespondencję, stan wody opadł, niemniej jednak ulewa rozpoczyna się na nowo, tak, że niewiadomo jeszcze, co najbliższa przyszłość przyniesie.

Kronika Stanisławowska.

CHCIAŁ GO ZAMORDOWAĆ. Hnylański N., lat 16, z Łomnej, strzelił z rewolweru przez okno do śpiącego w łóżku Stefana Hnylańskiego, lat 18, raniąc go ciężko w głowę. Sprawca został aresztowany. Powód nieznany.

UTOPIŁ SIĘ W ROWIE. Grzegorz Kauf, powracając w stanie pijanym z Nadwórnej do domu, z powodu panujących ciemności wpadł do przydrożnego rowu wypełnionego wodą, wskutek czego utonął. Przy topielcu znaleziono flaszkę wódki.

Za co skonfiskowano „Dziennik Ludowy“

Dopiero w poniedziałek otrzymaliśmy ze Starostwa Grodzkiego zawiadomienie o konfiskacie „Dziennika Lud.“ z niedzieli z powodu artykułów p. t. 1) Rozwiązanie Zarządu Kasy Chorych w Krakowie“ od słów „Samorząd Kasy krakowskiej“ aż do słów „ma zostać p. Stanisław Zakrzewski ze Lwowa“, 2) Stronnictwa lewicowe, a działalność p. Prystora“ w całości, 3) „Łamanie kości w Kasach chorych“ w całości, oraz 4) „Do tow. Czytelników“ od słów „Z powodu nader częstych“ do słów „Siły, której nikt nie złamie“.

—o—

Naiwnych nie brak.

Jak kupiec wiedeński dał się wziąć na kawał oszustom hiszpańskim.

(?) Zamożny kupiec wiedeński otrzymał pewnego razu list z Hiszpanji, w którym jakiś anonimowy „rewolucjonista“ zawiadamiał go, że w jednym z sądów madryckich znajduje się zdeponowany tam czek na sumę 100 tysięcy franków. Czek ten jest do odebrania po wpłaceniu 9 tysięcy pesetów kary sądowej, która nałożona została na rewolucjonistę. O ile kupiec zechce pomóc mu w tej sytuacji i wpłacić owe 9 tysięcy pesetów może w nagrodę za to zatrzymać sobie dwie trzecie sumy, otrzymanej po zrealizowaniu czeku.

Jedną trzecią zaś ma obowiązek wręczyć wiernemu słudze rewolucjonisty. Sługa ten przebywa obecnie z córką więźnia w klasztorze, ale w oznaczonym czasie spotka się z kupcem w umówionem miejscu.

Do listu dołączony został odpis wyroku sądowego, skazującego rewolucjonistę na owe 9 tysięcy pesetów, oraz dokładna marszruta podróży i hotel w którym kupiec ma stanąć.

Podobny list otrzymało jeszcze w Wiedniu parę osób, ale gdy tamci przejrzeli natychmiast oszustwo, zawiadomili władze, kupiec był na tyle naiwny, że wyruszył w przepisaną drogę.

Zabrawszy ze sobą urzędnika ze swego biura, pojechał statkiem „Sierra Cordola“ i tak jak polecono mu w liście 16 kwietnia przybył do La Coruna, gdzie zajechał do hotelu Continental.

Tu zastał depeszę, którą po przeczytaniu, zgodnie ze wskazówkami zawartemi w tajemniczym liście, spalił. Idąc dalej za wskazówkami zajechał do Madrytu do pensjonatu „Wenezia“, gdzie oczekiwał go ów „wierny sługa“, który oświadczył mu, że zaprowadzi go do pewnej restauracyjki gdzie nastąpi spotkanie z urzędnikiem sądowym Cajalem.

W spelunce „urzędnik sądowy“ Cajal oświadczył kupcowi, iż wybrano ten lokal dla celów konspiracyjnych. Wiedeńczyka zdziwiło trochę, że hiszpański urzędnik mówi bez zarzutu po niemiecku, ale nie myślał o tem zbyt wiele. Wręczył on urzędnikowi żądane 9 tysięcy pesetów, a w zamian otrzymał podany mu czek na 100 tysięcy franków szwajcarskich. — Czek był wystawiony na Bawarski Bank Związkowy w Monachjum.

Gdy dwaj Wiedeńczycy zjawili się w Monachjum w banku i zaprezentowali tam swoje czeki, zostali zatrzymani, gdyż wszystkie banki były już uprzedzone przez policję o hiszpańskich sztuczkach.

Biedny kupiec dowiedział się z przerażeniem, że padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa.

Po przyjeździe do Wiednia, w albumie przestępców policji śledczej poznał owych oszustów. „Wierny sługa“ okazał się niebezpiecznym bandytą Kendler - Mayearem a urzędnik sądowy“ drugim bandytą Gonzalesem Escobarem.

Obaj zostali aresztowani w Madrycie. Śledztwo wykazało, że oszuści od lat urządzali podobne sztuczki.

Dawniej, jako pretekst do wyłudzania pieniędzy służyła im bajeczka o odkryciu zakopanych skarbów na dnie morza lub w łonie ziemi, obecnie uciekli się do innego środka...

Tajemnicza bomba.

WARSZAWA, 15. lipca (A. W.). „Nasz Głos“ donosi: Wczoraj o godzinie 11-tej w nocy leciał nad ul. Elektoralną samolot wojskowy. W pewnej chwili pilot poczuł, że się coś urwało z pod samolotu. Niebawem uświadomił sobie, że spadła bomba należąca do rodzaju oświetleniowych. Bomba spadła na dach fabryki „Fraget“ przy ul. Elektoralnej l. 10 i utkwiła w nim, nie wybuchając. Pirotechnicy badają obecnie okoliczności, wśród jakich nastąpił wypadek.

—o—

MARJA HAUSNEROWA.

Juljan Fałat.

Kiedy przed paru laty Lwów oglądał zbiór obrazów J. Fałata w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, narzucało się widzom przedewszystkiem spostrzeżenie: jaka młodość twórcza bije z tych dzieł, jaka finezja, jaka moc skupienia się, celem wydobycia syntezy tworzonego obrazu i nastroju, — ile temperamentu, jak go niejednokrotnie nazwano „wściekłego“, kryje się w tych wspaniałych rzutach i planach, w całej, świetnej, nawskróś oryginalnej, fałatowskiej sztuce...

A jednak, artysta był już wówczas człowiekiem 73-letnim...

Cudowna zaiste żywość jego wielkiej duszy sprawiała, iż do końca dni swoich zachował młodą wrażliwość, młodą siłę swego niezwykłego talentu.

Jeśli o Mickiewiczu ongiś powiedziano: „z Niego my wszyscy...“ — z równą słusznością mógłby rzec te słowa liczny zastęp akwarelistów polskich, którym brawurowy rozmach i przeźroczo czysty a świetny koloryt Fałata był ostrogą, bodźcem, wzorem, częstokroć niedościgłym.

Fałat jako artysta jest najszlachetniejszym przedstawicielem pięknego typu polskiego: kocha przyrodę polską, lasy odwieczne i młode zagajniki, odczuwa zadumę strzelistych sosen i melancholję moczarów rozlewnych, podnieca go ruch sfery psów gończych, tropiących zwierza, pociąga nieokreślony wdzięk postaci zwierząt dzikich i ptaków, szybujących ponad rozłogiem pól szerokich.

Spuścizna po znakomitym mistrzu, to istna epopeja życia przyrody naszej, ujęta w kryształowe ramy artystycznego odczucia, — to opowieść, baśń czarowna o tem, co mówią bory, pola i jeziora, jak lśni śnieg na barkach drzew pochylonych okiścią, jak grają w lesie odgłosy polowań, jak tęskni uboga wieś polska, jak snują się mgły ponad rozlewiskiem wód, sitowjem i moczarzystą łąką.

W sztuce swej ukochaniem głębokiem objął Fałat i lud, z łona tej przyrody wyrosły, i architekturę zabytkową, tworząc dzieła, które w świetnych, śmiałych plamach barwnych dają poezję skondensowaną rzeczy, ujmowanych wnikliwym wzrokiem i duszą nieodżałowanego mistrza.

Juljan Fałat pochodził ze wsi małopolskiej — przyszedł na świat jako syn organisty w r. 1853 w Tuligłowach.

Kiedy ukończył gimnazjum w Przemyślu, zamierzał poświęcić się zawodowi inżynierskiemu, jednakże istotne powołanie skierowuje go na właściwą drogę.

Kończy studja malarskie w Krakowie, następnie w Monachjum, zdobywając liczne odznaczenia, poczem odbywa podróż po Włoszech, Hiszpanji, oraz naokoło świata (w r. 1885).

Czas jakiś przebywa w Berlinie, gdzie maluje panoramę Berezyny wraz z Wojciechem Kossakiem.

W r. 1895 powołano go na profesora Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, następnie zaś mianowano dyrektorem tejże Akademji.

Ostatnie chwile spędził Fałat w Bystrej na Śląsku, gdzie szukał poratowania zdrowia po przebyciu ciężkiej grypy.

Jako człowiek wielkiej dobroci, miłujący szczerze bliźnich, Fałat lubiany był powszechnie.

Zgon jego obudził żal głęboki. Żałoba ciężka okrywa świat artystyczny, który, wraz z całym narodem, zalicza Jul. Fałata do największych twórców w dziedzinie ducha i pracy.

—o—

Przewrót w sposobie leczenia gruźlicy.

Nie przekarmiać lecz stosować specjalną dyjetę.

Największe powagi z pośród niemieckich medyków, specjalnie chirurgów omawiały na ostatniem zgromadzeniu Berlińskiego Towarzystwa Medycznego kwestję zmiany sposobu odżywiania chorych na gruźlicę we wszystkich jej stadjach, zwłaszcza chorych na tuberkulozę kości. Pierwszy zwrócił uwagę na niewłaściwość dotychczasowego systemu żywienia gruźlików pewien lekarz z Bielefeldu, miasta, będącego środowiskiem najpotężniejszego przemysłu włóknistego, zaś wiadomo, że gruźlica jest chorobą zawodową robotników fabryk tkackich, nadewszystko bawełnianych, wskutek wchłaniania przez nich przy pracy pyłu bawełnianego, niezmiernie drażniącego płuca. Ów lekarz zatem szczególnie miał obszerne pole do czynienia obserwacyj i prób w tym względzie.

Otóż na podstawie bogatego materjału doświadczalnego, jaki udało mu się już zebrać, zwrócił prowincjonalny praktyk uwagę jednego z wybitniejszych specjalistów berlińskich, prof. Sauerbrucha, na doskonałe wyniki, jakie otrzymywał stosowaniem u gruźlików

dyjety absolutnie bezsłonej.

Podstawą i usprawiedliwieniem naukowem tej teorji jest teza, że ilość wody w tkankach rozstrzyga o niedyspozycji organizmu do przyjmowania zarazków, zaś ograniczenie, a jeśli można, zupełne wykluczenie zawartości soli z pokarmów najskuteczniej przyczynia się do szybkiego osuszania tkanek. Zamiast soli wprowadzone być mogą do sporządzania pokarmów inne substancje mineralne. Nadewszystko zaś zwalcza nowa ta teorja dotychczasowy pogląd, jakoby racjonalne leczenie gruźlików wymagało obfitego podawania im węglowodanów w postaci pieczywa i innych preparatów mącznych, których bez domieszki soli przy ich przyrządzaniu spożywać niepodobna. Ograniczyć też należy chorym takim podawanie mięsa, również niedających się spożywać bez przyprawy soli. Zalecane są natomiast

tłuszcze roślinne, owoce, sałaty

przyprawiane bez soli oczywiście — z obfitą domieszką oliwy i cytryny, a nie octu czy musztardy, jak to bywa przeważnie w zwyczaju. Djeta owocowa, jak stwierdził u swoich chorych lekarz bielefeldzki — polegająca na podawaniu chorym przy wszystkich posiłkach dużych ilości wszelkich sezonowych owoców bez wyjątku, daje znakomite wyniki, nie wywołując niestrawności, ani obrzydzenia do jadła, które tak często występują u przekarmianych w obecnych naszych sanatorjach mięsem i węglowodanami gruźlików i niweczą na długi czas zdobytą z wielkim wysiłkiem znikomą poprawę. Dotyczy to nadewszystko dzieci gruźliczych, które nie dają sobie wyperswadować konieczności jedzenia przy braku łaknienia.

Doskonałe wyniki daje stosowanie **bezsłonej djety i w wielu chorobach skórnych**, jak wilk naprzykład.

Oczywiście, wypowiedzenie się ostateczne lekarzy - praktyków w całej tej, tak doniosłej sprawie nastąpić może dopiero po wypróbowaniu przez szersze sfery medyków metody bezsłonej djety w gruźlicy, bądź co bądź jednak już i teraz poważnie zastanawiają się specjaliści niemieccy, a za nimi lekarze innych krajów nad poruszoną kwestją, — uważając teoretyczne jej uzasadnienie za zupełnie usprawiedliwione.

Dr. S. C.

Nowa wystawa w Bernie m.

Po wielkiem powodzeniu zeszłorocznej wystawy Kultury Współczesnej w Czechosłowacji w Bernie mor. postanowiono urządzić w Bernie w 1929 r. nową wystawę a mianowicie: Wystawę Współczesnego Handlu; Międzynarodową wystawę browarniczo - słodowniczą i Wystawę Współczesnej Kobiety — oprócz każdorocznych berneńskich Targów Wystawowych.

Wystawa potrwa od 3. sierpnia do 15. września b. r. Protektorat objęło Ministerstwo handlu i przemysłu wraz z Ministerstwem oświaty i berneńską Izbą handlową.

Uczestnicy wystawy mogą korzystać z 33 proc. zniżki na wszystkich kolejach czechosłowackich, jeśli wykażą się legitymacją wystawową, która jest do nabycia we wszystkich konsulatach czechosłowackich oraz w biurach podróży za cenę Kor. czesk. 18'—. Na podstawie legitymacji owej można otrzymać również bezpłatną wizę na 1 wjazd do Czechosłowacji.

Z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.



Typy zmęczonych wycieczkowiczów, którzy raczą się prowiantami, a pragnienie zapijają wodą.

Starostwo Grodzkie o strejku szoferów i dorożkarzy.

(y) Strejk szoferów autodorożek i dorożkarzy trwał wczoraj w dalszym ciągu. Jak wiadomo, jest on protestem przeciw zarządzeniom Starostwa grodzkiego. W tej sprawie starosta p. Klotz informował wczoraj sprawozdawców lwowskich pism iż nie ustąpi pod naciskiem właścicieli autodorożek.

Zdaniem p. Starosty przy ustalaniu nowych stanowisk dla aut kierowano się estetycznym wyglądem miasta, oraz wygodą mieszkańców Lwowa.

Z tego powodu przeniesiono miejsca postoju autodorożek i dorożek z ul. Legjonów na sąsiednie ulice, przyczem zredukowano ilość aut z 65 na 36 dla tej części

Natomiast wyznaczono nowe miejsca postoju na peryferjach miasta, jak u wylotu ul. Listopada i t. p.

Obecnie wydano zezwoleń na 211 autodorożek. Stanowisk wyznaczono jednak tylko dla 177 aut, albowiem jest stale wiele samochodów w naprawie, oraz zajętych przez pasażerów.

W sprawie dorożek toczyły się pertraktacje, przyczem uwzględniono wszystkie postulaty dorożkarzy z wyjątkiem usunięcia 8 dorożek z naprzeciwka kina Palace. To też — zdaniem p. Klotza — strejkują oni prawdopodobnie dla solidarności z szoferami.

—o—

Zamach morderczy czy przypadek?

(y) W Kleparowie mieszka szofer Stefan Wilczyński. Sąsiadką jego jest 17-letnia Malwina K., zam. przy rogatkach, o której względy od paru lat zabiegał Wilczyński, traktując ją jako swą narzeczonę.

W ostatnim czasie Wilczyński zauważył, iż ukochana jego spaceruje z innymi. Onegdaj wieczorem w pobliżu swego mieszkania Wilczyński zetknął się z tą panienką i począł czynić jej wymówki. Po krótkiej wymianie słów padł strzał z rewolweru Wilczyńskiego, kula zaś zraniła Malwinę K. w pierś, raniąc ją ciężko. Postrzeloną odwieziono niezwłocznie do szpitala. Wilczyńskiego zaś aresztowała policja pod zarzutem zamachu morderczego.

W czasie przesłuchania Wilczyński podał, że rewolwer wypalił przypadkowo.

Dalsze dochodzenia w toku.

Tragiczna śmierć kolejarza.

(y) W ub. niedzielę w starej parowozowni pracował przy naprawie lokomotywy 33-letni Filip Jaki, ślusarz kolejowy, zam. w Bogdanówce przy ul. Spokojnej l. 25. W tym czasie nadjechała druga lokomotywa, której maszynista nie zauważył Jakiego. Nieszczęśliwy dostał się pomiędzy dwa tendry przyczem został zgnieciony i zginął momentalnie.

Zwłoki tragicznie zmarłego na polecenie lekarza kolejowego dr. Notra odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Magistracki bałagan.

We Lwowie obecna magistracka robota prowadzona jest przedewszystkiem na niekorzyść obywateli. Nie dziesiątki, ale setki ulic niebrukowanych, nieczyszczonych i t. p. czekają na uporządkowanie, a obywatele przy tych ulicach zamieszkali nie mogą się doprosić uporządkowania ich, cierpiąc i niszcząc przytem obuwie i swoje płuca przez wdychiwanie nieczystości i t. p.

Natomiast tam, gdzie bruki jeszcze w dobrym znajdują się stanie i gdzie prócz miotły i kropienia nie wiele potrzeba, na takie odcinki dostają od czasu do czasu apetyty inżynierowie magistraccy i nuże burzyć drogi, utrudniając komunikację, byle tylko coś robic. Typowym tego przykładem jest obecnie górny Łyczaków od cerkwi św. Piotra (vis a vis) do ul. Ubocz. Ale nietylko o utrudnianie komunikacji tu chodzi. Rekonstrukcja ta daje pole urzędowi drogowemu Magistratu do szykanowania obywateli, zamykając im dojazdy do ich domów. Na skargi wysuwa się żądanie opłat za dojazdy po kilkaset a nawet do dwu tysięcy zł.

Gdy dodamy do tego, że trwałość tej roboty jest bardzo słaba i gdy się zważy obecne położenie gospodarcze obywateli, brak gotówki i t. p. to należy się zapytać na co to niepotrzebne maltretowanie szykanowanie i na co tam robić, gdzie nie ma konieczności, a zaniedbywać pilnych i koniecznych do przeprowadzenia robót?

W tej sprawie w bieżącym tygodniu wybiera się delegacja obywateli górnego Łyczakowa ze skargą do pana Komisarza miasta. K. Ż.

Komunikat.

KOMISJA GOSP. Dziennika Lud. odbędzie posiedzenie w środę, dnia 17. lipca o godz. 7-mej wiecz. Na to posiedzenie zapraszam członków komisji tow.: Bawarskiego, Bojkę Fr., Folmesa J., Leibfritza A., Nowakowskiego (Ognisko), Nowakowskiego (Introligatorzy), Szpyta J., Szpeteckiego J., oraz delegata Redakcji i pracujących przy Dzienniku.

K. Żelaszkiewicz.

Wiedeńczyk, absolwent akademji handl., włamywaczem.

(y) 26- letni Franciszek Lay, absolwent akademji handlowej w Wiedniu, nie mogąc znaleźć zajęcia w Austrji, wybrał się z nad modrego Dunaju do „Bärenlandu“. Ulokowawszy się nad Pełtwią, próbował znaleźć zajęcie u kupców drzewnych. Niepowodzenie ścigało go również i we Lwowie, przeto wkrótce pozostał bez grosza w kieszeni.

Włócząc się po kawiarniach zaprzyjaźnił się z Zygmuntem Ulmanem, zam. przy ul. Długosza l. 3, Dnia 1. czerwca b. r. bawiąc u niego, zauważył, gdzie przechowuje on kosztowności i gotówkę.

Udawszy się wraz z nim do kawiarni „De la paix“, Lay po pewnym czasie wymknął się z lokalu, pospieszył na ulicę Długosza i dokonał włamania do mieszkania przyjaciela. Tam skradł gotówkę, zegarek, 2 łańcuszki, papierośnicę i ołówek złoty, wyrządzając szkodę 3.500 zł. Z łupem tym wyjechał Lay do Glińska, gdzie zamieszkał u znajomego, skradzione zaś złoto zakopał w stajni pod żłobem.

Powiadomiona o tem policja, odszukała Laya. Aresztowany oddał skradziony łup z wyjątkiem 100 zł., które w międzyczasie stracił.

Wczoraj stanął wykolejeniec przed trybunałem wyrokującym, twierdząc, że popchnęła go do kradzieży nędza. Wyrok nie został jednak ogłoszony, gdyż nie zjawił się na rozprawie poszkodowany Ultman.

Trybunałowi przewodniczył r. Zawistowski, oskarżał prok. Janisz, bronił dr. Weinsaft.

—o—

2 lata więzienia za okradzenie kjosku inwalidy.

(y). W nocy na 24. kwietnia b. r. posterunkowy Piliszański zetknął się z jakimś osobnikiem, który niósł worek pełen paczek papierosów, czekolad i andrutów. W komisarjacie policji stwierdzono, że był to 42- letni Jan Smalij, karany za kradzieże, który dokonał włamania do kjosku, stojącego na Wałach koło Województwa, skąd skradł na szkodę inwalidy Andrzeja Baryńskiego zakwestjonowany łup, wartości 245 zł.

W czasie dochodzeń, obciążono pozatem sumienie Smalija kradzieżą, na szkodę Heleny Landesbergowej, której skradziono tydzień przedtem z kiosku przy ul. Łyczakowskiej większą ilość towarów wartości 915 zł.

Wczoraj stanął Smalij przed wyrokującym trybunałem. Po przeprowadzonej rozprawie, zapadł wyrok skazujący go na 2 lata ciężkiego więzienia.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 16 lipca 1929.

PREZES LW. IZBY SKARBOWEJ dr. Tadeusz Polak wyjechał dnia 15. b. m. na sześciotygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępywać go będzie Naczelnik Wydziału Otton Koppel.

AUTODOROŻKA ŁUPEM ZŁODZIEJA. Bernard Grüss doniósł policji, że niejaki Eljasz Geller, zam. przy ul. Działyńskich l. 5. skradł na szkodę donoszącego z garażu przy ul. św. Marcina l. 7a, autodorożkę nr. 7133, marki „Praga“, wartości około 8.000 zł. Ze skradzionym samochodem Geller odjechał prawdopodobnie w kierunku Warszawy, gdzie zamierza sprzedać swój „łup“.

800 M. PODSZEWKI klotowej padło łupem włamywaczy, którzy wczoraj w nocy włamali się do fabryki tekstylno- konfekcyjnej przy ul. Szpitalnej l. 42. Szkoda wyrządzona wynosi 7.500 zł.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Wczoraj zostali umieszczeni w areszcie: Witoszyński Kazimierz, lat 15, karany i notowany, bez zajęcia i miejsca zam. i Fedorowicz Antoni, lat 13. karany i notowany, również bez zajęcia i stałego miejsca zam. za kradzieże dokonane z zamkniętej szatni na boisku 19 p. p. na Cytadeli na szkodę Terleckiego Grzegorza, Sycza Tadeusza, oraz Reszczuka Włodzimierza.

Zawij Karol został aresztowany za kradzież 2 płaszczy. Józef Komorowski, zam. w Kleparowie, dostał się do „ula“ za kradzież 20 zł. na szkodę Stanisławy Podeszwy. Los ich podzielił Maks Friedman jako podejrzany o kradzież na szkodę właściciela realności przy ul. Trzeciego Maja l. 2.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Jakiś nicpoń dostał się do mieszkania Henryka Hahamowicza przy ul. Żulińskiego l. 8, skąd skradł różne rzeczy. oraz damskie futro wartości 250 dolarów.

Do mieszkania Tekli Hasjukowej przy ul. Pełczyńskiej dostał się jakiś nicpoń, który skradł na szkodę jej sublokatora dr. Deniuka Hajeka garderobę i bieliznę, wartości 480 zł.

Nieproszeni goście złożyli „wizytę“ również w mieszkaniu Benjamina Münzera przy ul. Żulińskiego l. 8., skąd skradli 70 dolarów, kasetkę i 2 złote obrączki. wartości 520 zł.

W restauracji Abrahama Selcera przy ul. Cebulnej l. 15 grasowali w nocy włamywacze. Łupem ich padło kilka flaszek likieru, wódek. pewna ilość sardynek i papierosów, wartości 140 zł.

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? Wczoraj zostali umieszczeni w aresztach policyjnych: Jaskulski Stanisław, lat 32, karany i notowany, zam. w Kleparowie jako poszukiwany za oszustwo. Głupczyk Józef. lat 42, zam. w Kleparowie, oraz brat jego Głupczyk Karol, zam. w Zamarstynowie, za wywołanie awantury i targnięcie się na policjanta, Mielnik Władysław, lat 33. zam. w Zamarstynowie, oraz Bodnar Michał, lat 19. zam. przy ul. Szpitalnej za uszkodzenie wałów ochronnych na strzelnicy wojskowej przy ul. Kleparowskiej, w celach wykradania pocisków karabinowych, Szepetiuk Józef, lat 17, bez zajęcia, za włóczęgostwo.

Z ruchu zawodowego.

ZAPRASZA SIĘ Tow. na posiedzenie zarządu okręgowego. które odbędzie się, dnia 16. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w sali Związku Murarzy we Lwowie, ul. Głowa l. 6. Pożądani są tow., którzy zostali wybrani na zjeździe rob. bud. we Lwowie dnia 12. Maja.

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o 8.15 „Gabinet figur wo(j)skowych.

Środa, o 8.15 „Gabinet figur wo(j)skowych“.

Czwartek, o 8.15 „Gabinet figur wo(j)skowych“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Wtorek, Teatr zamknięty.

Środa, o 7.30 „Pan Lamberthier“.

Czwartek o 7.30 „Pan Lamberthier“.

—o—

TEATR MAŁY. Z powodu próby generalnej ze sztuki „Pan Lamberthier“ dziś w Teatrze Małym przedstawienie nie odbędzie się. Premjera, która wzbudziła jak było do przewidzenia wielkie zainteresowanie, odbędzie się w dniu jutrzejszym. Wielkie popisowe role w tym niezwykle ciekawym utworze scenicznym spoczywają w rękach Leonji Barwińskiej i Edwarda Żyteckiego, który sztukę inscenizował.

„QUI PRO QUO“. Cudownie bawi się publiczność na wspaniałej rewji „Gabinet figur wo(j)skowych“. Wszystkie bez wyjątku numery bardzo się podobają, a artyści z Ordonówną i Zimińską na czele zbierają żniwo oklasków.

Repertuar kin lwowskich.

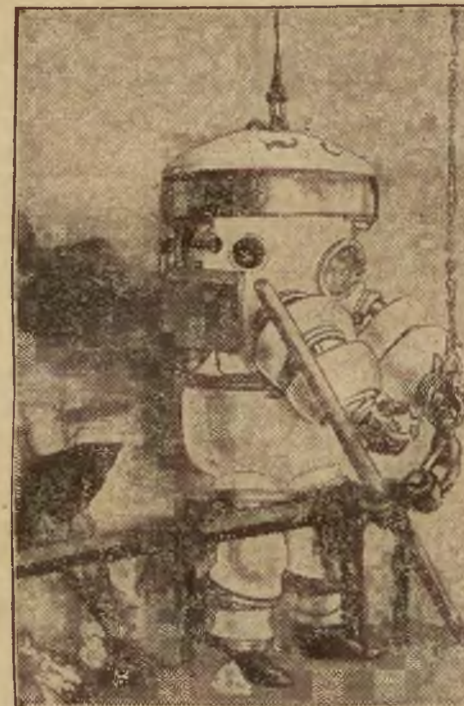
KOPERNIK: „Szampan“.
MARYSIENKA: „Szampan“.
LEW: „Z Kraju Srebrnego Lwa“.
PALACE: „Dziewczyna ze spelunki“.
APOLLO: „Wszystko z miłości“ i „Siódme mocarstwo“.
COLOSSEUM: „Córka pułku“ oraz „Ulica wspomnień“.
CHIMERA: „Przygody brygadjera Gerarda“.
PASAŻ: „Polowanie na ludzi“ oraz „Granica w płomieniach“.
UCIECHA: „Niezwyciężony“.
POLONIA: „Twierdza wrogów“ i „Żydek Kilofek“.
LUNA: „Na żółtych wodach Jang-tse-kiangu“ oraz chór rosyjski.
GRAŻYNA: „Mogiła wśród lodowców“.
PAN: „W szponach drapieżnego sępa“. Rin-tin-tin.
FATAMORGANA: „Prezydent“.
OAZA: „Eskorta“.
PROMIEŃ: „Dla szczęścia dziecka“.

Z wydawnictw.

„WIADOMOŚCI LITERACKICH“ Nr. 28 poświęcony jest w całości Leopoldowi Staffowi, najwybitniejszemu współczesnemu poecie polskiemu. Składają się nań artykuły omawiające twórczość Staffa (Ostepa Ortwina, J. Wittlina, St. Kołaczkowskiego, K. Irzykowskiego), wiersze dedykowane poecie (L. H. Morstina, J. Tuwima, M. Jastruna, J. Lechonia, F. Kruszewskiej, M. Brauna, J. Iwaszkiewicza. E. Zegadłowicza, Wł. Słobodnika, R. Kołonieckiego) oraz szereg osobistych wspomnień, związanych z życiem i twórczością Staffa. wśród których wyróżnia się sympatycznie utrzymany w formie gawędziarskiej artykuł dra W. Kozickiego.

W Nr 14 „ŚWIATA KOBIECEGO“ pisma dla pań, poza modelami mód i wielostronną częścią gospodarczo- praktyczną, zasługują na wyróżnienie następujące artykuły: H. Filochowska: Pukam do serc Waszych; J. Douglas: Małżeństwo ekonomiczne: ciekawa obrona praw kobiecych; K. Alberti: Poezja fotografji artystycznej; E. Morika: Agnes, Ogrodniczek, Piękna Lubomiła, poezje; W. Tarnawski: Pierwszy romans, nowela i wiele innych.

CZY NIE ZA PÓŹNO?



Na ratunek angielskiej łodzi podwodnej H. 47, która zatonęła na wodach angielskich, pochłaniając w nurtach morza 22 marynarzy wybiera się niemiecki aparat do nurkowania (jak rycina).

Z nędzy mieszkaniowej.

Otrzymujemy następujące pismo:

W miesiącu marcu 1927 wniosłem podanie do Magistratu, o udzielenie mi skromnego mieszkania w Miejskich czynszowych domach, gdyż będąc sublokatorem, gnieżdżę się z żoną i dziećmi w jednym pokoiku, gdzie dzieli ten sam los 12-cie osób! Jasnem jest zatem, że stosunki hygieniczne i zdrowotne są okropne, tak że dzieci moje się rozchorowały i znajduję się w rozpaczy.

Do tego przyczynia się ustawiczna wojna pomiędzy współlokatorami, co wpływa demoralizująco na dzieci.

Do tej pory nie dostałem jednak żadnej odpowiedzi z Magistratu. Będąc ubogim kelnerem, nie posiadam środków na wynajęcie mieszkania i danie ewentualnie „odstępnego“.

Tą drogą zatem apeluję, do Magistratu i Komisarza Rządu, ażeby okazali mi pomoc, bym mógł uzyskać mieszkanie w Miejskich domach czynszowych, gdziebym mógł znaleźć kąt dla swej rodziny i dać swym dzieciom jakie takie wychowanie, gdyż w obecnych warunkach jesteśmy skazani na zagładę.

Ehrlich Leon, kelner, Lwów, ul. Pańska 17 — sublokator.

Rozpowszechniajcie „Dziennik Ludowy“!

Ze świata filmu.

Bezimienni bohaterowie monumentalnych filmów.

Sfilmowanie takiego monumentalnego dzieła, jakiem jest „Broadway“ znana sztuka sceniczna, wymaga nietylko świetnego zespołu artystycznego i reżyserskiego, ale także wykwalifikowanego zespołu technicznego. Oprócz operatora i jego pomocników w czasie nakręcania potrzebna jest niezliczona ilość fachowych mechaników, elektrotechników i innych robotników. W studio w Universal City 20 metrów nad kamerą i operatorami, ustawione są na odpowiednich postumentach i przymocowane do ścian wielkie aparaty wytwarzające światła i sztuczne słońce. Imponujące wrażenie wywiera szczególnie jedna maszyna olbrzymich rozmiarów, wytwarzająca światło o sile 5.000 watt i krzyżująca promienie w wielkim gmachu studio. Przy tej jednej potężnej maszynie pracuje 60 mechaników. Obnażeni do pasa, ze względu na wysoką temperaturę, wytężają wszystkie siły, dokładając bezustannie paliwa do pieców. Wszyscy oni znajdują się na rusztowaniach okręceni grubemi linami, aby w razie pożaru móc szybko dostać się na dół. Nad maszyną znajduje się gruby stalowy dach, żeby szum i światła nie wydostawały się poza studjo.

Maszyna ta przy nakręcaniu „Broadway‘u“ dlatego umieszczona jest tak wysoko, że dekoracje do tego filmu sięgają 20 metrów.

— „Zapalić!“ — „Zgasić!“ — rozlega się raz po raz przez megafony.

— „Za pół godziny rozpoczynamy!“ — to znaczy, że mechanicy mają tylko kilkanaście minut przerwy obiadowej.

Bez nich, tych czarnych, umorusanych mechaników, bezimiennych bohaterów monumentalnych filmów, nie byłoby tych wspaniałych efektów świetlnych, uwypuklających zdjęcia „Broadway‘u“. Oni to wespół z artystami jak Evelyn Brent, Glenn Tryon i Merna Kennedy, reżyserem wszechświatowej sławy, Pawłem Fejosem oraz całym sztabem operatorów przyczynili się do stworzenia największego arcydzieła świata... „Broadway“.

Artyści filmowi a krytycy.

(?) Roman Novarro artysta wytwórni Metro - Goldwyn - Meyer w Hollywood kreśli następujące uwagi na temat gry aktorskiej:

Aktor przeżywa chwile goryczy, gdy czyta nieprzychylną krytykę swej pracy. Dla mnie przynajmniej niema pod tym względem boleśniejszego momentu. Jeśli włożyłem w jedną rolę miesiące przemyślanego wysiłku, dając z siebie wszystko, co najlepsze i jeśli jestem niemiłosiernie wówczas krytykowany, czuję się, jakby mi kto dał po twarzy. Mimo to właśnie nieprzychylna recenzja jest tym bodźcem, który każe czynić aktorowi rzeczywiste postępy. Ci, którzy zwracają uwagę jedynie na pochwały a nieprzychylne krytyki nazywają mianem złośliwych lub „niefachowych“ elaboratów, z pewnością nie wzniosą się nigdy na wyżyny prawdziwego artyzmu.

Kiedyś, gdy pożegnam się na zawsze z filmami, mam zamiar poświęcić się całkowicie mojej ukochanej muzyce. Aczkolwiek uważam sztukę kinematograficzną za równorzędną muzyce pod względem piękna artystycznego, to jednak zdaję sobie sprawę, że nadejdzie chwila, kiedy popularność moja jako bohatera filmowego znajdzie swój kres. Gdy chwila ta nadejdzie — fortepian mój stanie mi się jedyną pociechą. Jeszcze przed wstąpieniem do filmu dawałem lekcje gry na fortepianie oraz sam uczyłem się śpiewu. Tak więc będzie to niejako powrót do dawnego, dobrego przyjaciela, który pierwszy wskazał mi drogę do Sztuki.

Inny znany artysta filmowy wytwórni Paramount Clive Brook mówi o niewidzialnej publiczności co następuje:

Aktor filmowy pozbawiony jest podniety, jaką daje kontakt z tłumem. Jedynie cień jego na srebrnym ekranie posiada przywilej bezpośredniego zbliżania z publicznością. — Aktor tworzy dla niewidzialnej publiczności, tak, jak śpiewak przed mikrofonem na stacji nadawczej i pisarz, który tylko w rzadkich wypadkach dowiaduje się, jakie wrażenie dzieło jego wywarło na czytelniku. Aktor filmowy jest, w porównaniu z pisarzem, jednostką uprzywilejowaną, ponieważ publiczność stara się zbliżyć doń listownie i okazuje swe zainteresowanie, prosząc o podobizny lub autografy i dowodząc mu tem samem, że jego sztuka znalazła oddźwięk w sercach widzów.

Kocham swą niewidzialną publiczność, zaś świadomość, że cień mój powędruje na cały świat i pozna się z miljonami ludzi białych, czarnych i żółtych jest dla mnie jeszcze bardziej oszałamiającą, niż bezpośredni kontakt z widzem.

Pies artystą filmowym.

(?) Ogrodnik Henry w Hollywood zauważył raz małego chłopczyka, prowadzącego malutkiego szczeniaka. Piesek spodobał się Henry‘emu. „Ile chcesz za tego pieska“ — zapytał malca. „Ćwierć dolara“ — brzmiała odpowiedź. Interes został ubity i Henry stał się właścicielem psa. Wkrótce spostrzegł on, że zwierzątko jest niezwykle pojętne i poświęcał cały swój wolny czas tresurze psa. Wyniki tresury były znakomite. Pies, którego Henry nazwał „King Tut“ okazał się fenomenalnie zmyślnym. Obecnie po pięciu latach tresury, właściciel ceni go na 50.000 dolarów i twierdzi, że King Tut jest najzmyślniejszym psem na świecie. Jako aktor filmowy wywołał King Tut istną senzację. Ostatnio odgrywa on bardzo ważną rolę w filmie Paramountu p. t. „Thunderbolt“ (Grom), w którym w scenie śmierci swego pana (gra go George Bancroft) płacze, jak małe dziecko...

Przesądni.

(?) Popularnym aktorem amerykańskim jest William Haines, który przed wstąpieniem do filmu był skromnym pośrednikiem giełdowym. Obecnie Haines jest czołowym artystą wytwórni Metro - Goldwyn - Meyer a poza walorami aktorskiemi jest doskonałym atletą, footbalistą, graczem w polo, golfa etc. Do jednego z filmów musiał się Haines w ciągu 2 tygodni nauczyć chodzenia po linie i sztuki kuglarskiej. Jest on jak każdy prawie aktor przesądny i pełen dziwacznych zabobonów. Tak np. nie stanie on przed aparatem, o ile żona jego nie znajduje się w pobliżu i nie trzyma w prawej ręce lewego trzewiczka jego małego synka.

Małe udręki gwiazd filmowych.

(?) Podczas nakręcania filmów artyści przechodzą czasem istne piekło prób, które czasem trzeba powtarzać kilka i kilkanaście razy zanim reżyser uzna, że rola jest już dostatecznie przygotowana. I tak scenarjusz filmu „Zapomnisz o mnie“..., wyprodukowanego ostatnio przez wytwórnię Metro-Goldwyn-Mayer, zawiera scenę mycia przez bohatera głowy bohaterce. Reżyser James Cruze nie był zadowolony z przebiegu tej sceny i aktorka Józefina Dunn musiała aż 17 razy pod rząd pozwalać swemu partnerowi Williamowi Hainesowi na mycie swej czuprynki przed objektywem aparatu. Zdjęcie, po tak licznych próbach, wypadło doskonale, ale biedna aktorka z szalonym

bólem głowy po tak gruntownym „remoncie“ włosów czempredzej udała się do domu. Niemało nacierpiał się również sam „bohater“ tego mycia William Haines. Niemiłosiernie w czasie funkcji mycia pokpiwał zeń Ricardo Cortez, kreujący w tym samym filmie również jedną z ról głównych.

Śmiechu i złości było więc coniemiara.

Złośliwy humor niemiecki



przedstawiający graficznie Europę w latach 1914—1918 — czas wielkiej wojny.

Obrazek II.: R. 1919, podpisywanie traktatu w sali zwierciadlanej w Wersalu.

Obrazek III.: R. 1923: Wkraczanie wojsk francuskich do Zagłębia Ruhry.

Obrazek IV.: R. 1925 — podpisy pod nowym traktatem w Locarno.

Obrazek V. (jeszcze nieskończony): Pojednane ludy europejskie tańczą wesoło.

Rycina ta jest satyrą na projekt Brianda, który jak wiadomo proponuje utworzenie „Stanów Zjednoczonych Europy“.

—o—

Rzeczy ciekawe.

Księżniczka niemiecka złodziejką.

Niezwykłą sensacją w kołach towarzyskich Berlina wywołało aresztowanie dwudziestotrzyletniej księżniczki Helgi Monroy, oskarżonej o kradzież drogocennej biżuterji rodzinnej jej ciotki, księżnej Hermersberg. Księżniczka zakochała się w przystojnym oficerze i chciała go poślubić, na co nie chciała zgodzić się rodzina, wobec czego księżniczka opuściła dom rodzinny i przyjęła posadę stenotypistki u jednego ze znanych adwokatów berlińskich. Mimo stosunkowo skromnego wynagrodzenia, księżniczka prowadziła wystawne i rozrzutne życie, co zwróciło uwagę policji, poszukującej od roku sprawcy kradzieży cennej biżuterji u księżny Hermersberg. Po aresztowaniu księżniczka przyznała się do kradzieży, motywując swój postępek chęcią przyspiesze nia małżeństwa z ukochanym oficerem.

———

Aeroplan na 40 pasażerów wynalazkiem Polaka.

Kalifornijskie przedsiębiorstwo budowy aeroplanów White Eeagle Aircraft Motor Corporation nabyło licencję na nowy typ aeroplanu, wynalazku Polaka z Cleveland, B. Drozińskiego, i przystąpiło już do budowy pierwszego aparatu tego typu. Aeroplan systemu Drozińskiego, zaopatrzony w cztery motory, przewozić będzie jednocześnie 40 pasażerów, dwie osoby obsługi, oraz bagaż, będzie więc prawdziwym olbrzymem powietrznym. Najcharakterystyczniejszą cechą aeroplanu systemu Drozińskiego jest motor, składający się nie, jak dotychczas, ze 150 części, lecz zaledwie z 49, bardzo prosty i praktyczny w konstrukcji, a posiadający siłę 130 koni mechanicznych. W kołach lotniczych wynalazek Drozińskiego wywołał wielkie zainteresowanie.

———

Kamień, który można rżnąć piłą.

Jak donoszą pisma sowieckie, w miejscowości Artig w południowej Armenji, odkryto olbrzymie pokłady kamienia, posiadającego niezwykłe, dotąd niespotykane własności. Kamień ten jest mianowicie bardzo lekki, porowaty, nieprzepuszczający ani głosu, ani ciepła i co najciekawsze, może być krajany w bloki dowolnej formy i rozmiarów. Te niezwykłe własności nowoodkrytego kamienia umożliwiają szerokie zastosowanie go jako materjału budowlanego. Według opinji geologów kamień ten pochodzi ze złóż wulkanicznych.

———

Temperatura gwiazd.

Jak wykazały ostatnie badania naukowe zarówno planety, jak i mniejsze gwiazdy posiadają na swej powierzchni różną temperaturę. Najwyższą temperaturę, powyżej 20.000 stopni Celsjusza posiadają gwiazdy o białym blasku. Gwiazdy o blasku żółtym posiadają temperaturę około 6.000 stopni C. Najzimniejszemi zaś gwiazdami na firmamencie są gwiazdy o blasku czerwonawym, gdyż temperatura na ich powierzchni nie przewyższa 2.000 stopni C., czyli zaledwie dorównywa temperaturze wielkich pieców hutniczych.

Radjo.

Radjo-zegary kolejowe w Rosji.

Rosyjski zegarmistrz- radjoamator p. Słotnikow zamieszkały w Rosławiu, wynalazł zegar radjo-elektryczny, regulowany i poruszany przez fale pochodzące ze stacji nadawczej. Punktualność i regularny chód zegara doprowadzone są do maximum.

Zegar opatentowano w Rosji przyczem sprawą tą zainteresował się komisarjat ludowy komunikacji. Obecnie odbywają się próby mające na celu zbadanie możliwości wykorzystania tego wynalazku na stacjach kolejowych i w pociągach.

—o—

Program radjowy

Środa, 17. lipca.

WARSZAWA.
16.30. Muzyka płyt gramof.
18.00. Koncert orkiestry kinematogr.
20.30. Koncert solistów.

KRAKÓW.
16.30. Koncert płyt gramof.
20.00. Transm. hejnału z Wieży Marj.
22.45. Transm. muz. tanecznej z rest. „Pavillon“.

POZNAŃ.
18.00. Koncert popołudniowy.
18.55. Nadprogram w wykonaniu artystów Teatru Nowego.

KATOWICE.
16.20. Muzyka płyt gramof.
1.900. Rozmaitości.

WILNO.
19.30. Audycja. — „Niespodzianka“.
22.45. Muzyka taneczna z Krakowa.

WROCŁAW.
17.00. Mazz na dwóch fortepianach.
20.15. Wieczór lekkiej muzyki.

PRAGA.
1.900 Koncert z Filharmonji czeskiej.

TULUZA.
14.15. Muzyka taneczna.
21.30. Orkiestra i rozmaitości muz.

BERLIN.
21.00. Lola Polajewer (sopran) odśpiewa pieśni ludowe z wieku 16, 17 i 18.

WIEDEŃ.
18.00. Koncert wokalny Soni Palm.
21.15. Wieczór muzyki popularnej.

BUDAPESZT.
18.00. Pieśni węgierskie.
20.00. „Madame Butterfly“ — opera w 3 aktach Puccini'ego.

MOSKWA.
15.00. Koncert dla pań.
19.00. Transm. z Opery Mosk.

Kącik humoru.



— Co za głupstwa wyprawiacie?
— Mój brat uczy się na kelnera w wagonach sypialnych.

NA DEPTAKU W TRUSKAWCU.

— Tak mnie rwie lewa noga, że zupełnie chodzić nie mogę.
— Starość, nie radość, mój kochany
— Głupie gadanie! Przecie i prawa nogą ma tyle lat, co lewa, a nie boli mnie wcale.

CHCE SIĘ UCZYĆ BOKSU LISTOWNIE.

Nauczyciel boksu (po godzinie nauki): Czy ma pan jeszcze jakie pytanie?
Uczeń: Czy nie mógłbym pobierać nauki listownie?

POCIESZAJĄCE.

Młody adwokat: Proszę się nie martwić, drogi panie. Głównem zadaniem mego życia będzie wygrać proces pana we wszystkich instancjach.

NIC NIE WŁOŻY.

— Papo! Pan Izydor prosił o moją rękę. Co mam odpowiedzieć?
— Ty mu powiedz, że ja do tej ręki, o którą on prosi nic nie włożę.

Konkurs ofertowy

„Własna Strzecha“ Spółdzielnia z ogr. odp. we Lwowie, pl. Marjacki l. 7, rozpisuje niniejszem konkurs ofertowy na roboty szklarskie, malarksje, lakiernicze, kanalizacyjne, terazowe i zduńskie dla budowy II serji budynków przy Drodze Kozielnickiej. — Do oferty należy dołączyć wadjum w wysokości 5 proc. oferowanej sumy w gotówce i papierach wartościowych względnie książeczkach wkładkowych z bezpieczeństwem pupilarnem. Formularze ofert, warunki ogólne i techniczne wydaje Zarząd w biurze pl. Marjacki l. 7. II. schody III. p. w godzinach od 17 do 19 za zwrotem kosztów zł. 5.— od formularza. — Otwarcie ofert nastąpi dnia 25. b. m. w biurze Zarządu o godzinie 17-tej. — Informacji technicznych udziela Kierownictwo budowy w kancelarji przy Drodze Kozielnickiej codziennie od 12 do 14-tej. Zarząd zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert lub nie przyjęcia żadnej wedle własnego wyboru.

OGŁOSZENIA

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową Nr. 5948 wydaną przez P. K. U. Lwów — powiat. Franciszek Jerje, urodz. w roku 1903.

Posad poszukują.

CHŁOPIEC z ukończ. 3 gimnaz. poszukuje posady praktykanta biurowego lub sklepowego. Listy do Administracji pod M. F.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m za tekstem . .	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250 — zł.
» » » » » » 65 » nadesłane . .	—·40 »	Pół strony » »	125 — »
» » » » » » » » w tekście, kronika	— 70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » po kronice . .	—·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str. .	—·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600 — »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.